



Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy im. W. Stefanyka.

Odział Rękopisów

Zespół (fond) 130

ARCHIWUM TRETERÓW

20. Dziennik Celiny Dominikowskiej z 1893 r. K. 116.



STRONY NIEZAPISANE NIE ZOSTAŁY ZDIGITALIZOWANE

Львівська наукова
бібліотека
ім. В. Стефаника
АН УРСР

ВІДДІЛ РУКОПИСІВ

Т-ри 20/III /п. 8

од 13. Ліста

до 31. Визначен:

} 893

1/2 X... ..

Od 13. Lijca
do 31. Suidziernika } 843.

g.

g.

Wycieczki moje wakacyjne.

21.

1893.

Polanica.

13 Lipca. Wczorajszy dzień przeszedł mi na przygotowaniach do drogi, po czeholadzie u Bienia ruszyłam trzecią klasą jarda noc całą, ale przypadkowo z Kupcem ze Śwowa, jego żoną i dzieckiem - złożyliśmy się na opłacenie konduktora aż do Podgórza przybyliśmy nikogo nam nie wpakowali, twarde było się, dzenie dają się, we znaki! Ale no, winy o mojej bete blanche o koci, gacjach - wiekna 22im - cyfra nie ma - i że trochę głuchy. Z Podgórza do Skawiny już ława, rzystwo większe, i niekonwenujące, ale to krótko trwało - o tej gnosze - bied, nennu źle na świecie. Po wyjeździe ka, wy nadjechały konie, a już była w tremie. Polanica bardzo ładnie po, żona, dom w ogrodzie - widoki śliczne, na Caernichów patrzeć się chodzą tam, bo Kordzio w nim trzy lata przebył. Po obiedzie piechota podaliśmy do Jur, czy do Oldzi. Tu domek staropolski, pokoiki małe, ale ubrane dzikim winem, miłutki - ogród spacerowy z aleją brzożową, gajkami te, rasa, z przeszlicznym widokiem

bardzo ładny. Tu to tu wprostkie
 domy ślicznie położone w dali widzi
 się to Kraków z moją Kościuszką,
 to Bielany byszera się na górze wśród
 drzew to Szalwarja Czernichów ..
 to wody Wisły srebrzyste - piękny
 to kraj tylko wodę do picia mają ja,
 talne. Oprowadzając nas pokazywa
 ta nam Ołdża swoje piękne kro
 wy i stajnie, dla nich, jej dzieci, a
 dmirowaliśmy - podziwiać ją moż
 na jaka z niej gospodyni i jak
 potrafiła pokierować siedmior
 giem dzieci i to pięciu synami
 z raciną jej tylko okazywane pre
 ferencje dla ładniejszych Cezarego
 i Ewii, te małe to nawet tem psu

je. W Polance dom okazałszy ale ja
 kiś nie taki miutki, umeblowa
 ny pięknie, przyjęcie eleganc
 kie - lokaj w rękawierkach i bia
 łym krawacie ale pomimo dość
 młownej Sneynki, Elli i pani Mar
 chal francuzicy wesolej tertot
 ki gdy się wszysey rejdziemy po
 sejmieja, to staruszką pani Ur
 bańska moją aniol, ogłuchła a p.
 W. Haller z tetryzeraty napadami
 wielkiej choroby jak mumią się
 draczy, choć są jeszcze dwa mi

3 3

Lutkie chłopyki denerwujaco to dzia-
ła. Pojawil sie jeszcze tego dnia pan
Czajkowski stary kawaler nie zbyt
zajmujacy Egzemplarz.

14. Lipca. Wstaje laxy mnie napadaja-
ale po kropkach i dziecie, konie przy-
chodza jade, do Olyi - poczeiwa, ser-
deczna - objad doskonaty - bawimy
sie gadanina, potem rysuje wi-
dok jej domku, Ona robi wieniec
na grob meza poczeiwa we wszyst-
kim. Wieczorem pojawiaja sie Ha-
llery Miecio i Dnna Kucykami wor-
kiem i zabieraja mnie do Polarki.
3. Władystaw ^{Haller} mileracy ponury,
nie cieszy mnie tytko, to nie mile, bo
zdawac sie moze ze jakby z mego przy-
bycia niekontent, choc' mnie upew-
niaja ze takim jest zawsze.
Co przyjemne ze ksiazek gazet maja
tu masse, jest sie czem zabawic - a
dziet ilustrowanych i fotografii.
Duzo.

15 Lipca. Deszcz, Hoga - cygarami od
Lucynki rozrywam sie - p. Haller
jak pagoda Ckinska, Etla wrempli
na fortepianie, Lucynka porzadkami
w papierach rajeta z p. Marchal.
Wieczorem bawimy sie rebusami kon-
ceptami. Z p. Urbaniska konwersa-
cje pisanina, odbywam, jak zawsze -
ale to męczące i nudne.

16 Lipca. Pomazy św. na objad do Fać,
 micha ruszyliśmy. Dom ślicznie
 urządzony i zewnątrz dość ładny -
 ale ogrodu pięknego niema i wido-
 wów ładnych. Oprócz nas była Ol-
 daja i panowie Brandysi starszy
 epusier - bogaci - zrobili się projekt
 na drugi dzień jazdy do Czerwiech-
 wa i do tych panów na lody.
 Od Güntherowej dostałam jej dwie pie-
 kne fotografie. List od Kordzaja radość.
 17 Lipca. Wyjątkowo błyska pogoda - do
 objadu chodziłam z Marchal po o-
 grodzie, ćwicząc się w francuszczy-
 żnie - biedaczka uskarżała się pła-
 kuta - biedny to los w służbie - za-
 proponowałam jej mariaż, ucie-
 szyla się tem, wypisałam zaraz list,
 do proponowanego p. Dunina poraz
 trzeci wdowca, 80. cio przeszło letnie,
 go, mającego córeczkę ale i monete.
 a to wiele znaczył i wzięta na kones-
 pondencyjne konwersacyjke z p:
 Urbanišką resztę czasu zabrała -
 Po objedzie puściliśmy się - rajszdza-
 my przed pałac Wielkich Drog, za-
 pominiam się, myślałam że to do Günthe-
 row przybyliśmy, stąd smiechy - ale
 rozgladani się ten i zewnątrz i we-
 wnątrz piękniejszy choć prozory
 także na równie, ale ma wokoło

4 5.

park z przepysznemi drzewami - dęby
odwieczne i inne drzewa kolosalne - i
widoczne we wszystkim bogactwo i
gust. Dano nam zaraz wyborowego wina,
do tego ciast i cygar, i uszyli smy do
Czernichowa, ale niestety wody nie da-
ły nam przybyć, musieliśmy na-
wrocić - powróciwszy chciałam zro-
bić szkie rezydencyj Brandysów, dla
pamiątki - ale p. Jan oświadczył
że mi go da od fotografowania.

Oglądaniem ogrodów zabawiłiśmy
się - młodszy Brandys wozit po stawku
Elle Marchal ze mną, piszki wyprawia-
tam bo mi było straszno - i były przy-
jęcia: massa lodów w dwóch gatun-
kach massa winga francuzkiego - 4.
Kieliszki wypitam - herbata, chleb,
cygara i na zakończenie Likier o
gnisty dobry do trawienia.

Jeszcze gatazki plant różnych dał
mi starszy Brandys, a młodszy któ
sów rozmaitych do moich z bionów!
bo tam wszystko szerególne i piękne.
18. Lipca. Nudny ochydnny dzień - stota
paskuda - zwykłe konwersacje ko-
respondencyjne z p. Urbanską - dos-
taje pudekto cukierków zawsze taka
dobra dla mnie! Konwersacje z Ma-
rią - po objedzie cała kupa z Jur-
czyc, Oldzia z dziećmi - wieczorem
zabawa z listu zalecającego Marchal sta-

6. temu Duminowi.

19 Lipca. Ciągła floga, pragnęłaby Lu,
cyuka wozie mnie, ale nie sposób—
jedne i te same zabawy—zarty z Ma,
rchał—rozmowy z P. Urbanśką prze,
glądanie książek z rycinami któn
rych tu jest massa—p. Władysława
prawie nie widzujemy jedai, a jak
jest Murnia!—Gny w arcaby wil,
ka z chłopcami Miciem i Dudu—
Wiryta podstarżatej pranny Zarem,
bianki niezbyt zajmująca—Clugus,
ta Pagody Chińskiej, ten co dzień wpu,
da zasiada i czyta. ledwie kilka
słów baknie—i finis.

21 Lipca. Wczorajszego dnia urozmai,
cenia były: wiryta p. Zaremby dla
którego aspirantki do mariażu, po,
lecone mam szukać—nie świetnej
powierzchności Dzierżawca—be,
dzie trudno.

Jezdailiśmy odprawadzać P. Ur,
bańskę i na proste—list od Kona,
ry z nowinami o praktyce Kordaja
niepocieszającym. są to folwarki ma,
te, na których zapomni co się nauczył,
pisze krabina żeby p. Haller mu
wyszukał lepszą, a ten powiada,
że lepiej że na małym zaczyna!
a raczej nie chce mu się tem zająć,
mato jest Eudai uczynnych.
Wieczorem poszliśmy do Jurozyc z
powrotem pieszmie straszyl.

57

Iny okropnie - Dziś cały ranek z Marchal
w ogrodzie - po objędzie milezacy August
z Ella chodzenia na agrest - odjazd Lu-
cynki z Ella - tę noc zostaje tu - p. Hal-
ler troche z nami rozmawiał, z
Augustem jeszcze raz chodziliśmy na
agrest i finita la comedia!
Jurezyce.

22 Lipca. O pierwszej ranoitam Po-
lanke z p. W. Hallerem i Marchal
podażyliśmy do Jurezyce - tu dwie
rodziny Gorczyńskich zjechały - był
objad - dzień dość przyjemny. Pocz-
ciwa Odrza umieściła mnie na noc
w salonie - po objędzie gości mia-
tam emocje, zdawato nam się że mój
kuferek zabrałi - ale odszukał się
przecie. List od Józki, biedna smutne
ma życie.

23 Lipca. Deszcz kapusniaczek nie-
znośny. Z Lolem i Nusią jarda do
kościółka - wizyta panny Zarem-
bianki - podstarza tej. młodziej nie
sympatycznej - pojawił się drugi E-
gzemplarz panna Mienoszewska -
ale ta zabawna gaduła ubawiła
nas.

24 Lipca. Przepisywaniem konceptów
panny Mienoszewskiej bawie się.
Zedzie odwiedzić Hallera do Polan-
ki towarzysze jej - August i Lolo

na koczle - wózkem kuczami wyborna
 jazda! pies nas straszy w przejeździe -
 w Polance jesteśmy nie długo - dają Li,
 Kier, chleb, masło, buty - wracamy -
 znów psisko wylatuje - wyskakuje z
 budy - chłopcy figlarze stają - droczy
 go - przestraszona, przeskakuje na
 drugą stronę, bo pies ^{pro} mojej stronie
 haćce wyprawiał - ale zaimpono-
 wałam mu wraskiem, chowa się w
 budo - czmycha - śmiechu z tego do-
 syć! ale edz naraz spostrzegam że
 rekawierkę jedną mam zgnioną!
 prosze żeby nawrócić, Panna Miero-
 szewska nie chce - odwożimy ją - i
 grzeźne chłopaki dają się nakłoni-
 nie - jazda da cąpro i znajdujemy ją
 koto psiej budy, jak bytam pewna.
 Poobjedzie ekskursja do Tyńca - zasia-
 dłam z panną Szymanowska do wóz-
 ka i znów Łoto przewoził i Cezar na
 kociotku z niem - i znów awantu-
 ra! wylatuje mi prote-cigarrre i z
 Cygarniczka, pamiątkowa! i pa-
 pierosami i otówkiem - żal mi - a
 pieram się, prosze niech staną - i
 z Łolem lece aby ją odszukać.
 Idziemy, idziemy - stonice piecze - i
 zmęczona wyrocznie, ale wytrwać
 musze, byle do wsi dojść, bo za nią
 znależę zgnubę nie byłoby i podobna.
 modłę się co mi ufnosci dodaje -

69

i też naraz Łolo wykrzyknęła że jest
zguba na gościńcu leży! i niecieknie mia,
tam ogrodnia - zerwali się coś sfilczere,
złomie nie tyle doknera, jak co się
zgubi - to też i głowa mnie rozboleła
W Tyniecu zastaliśmy Oldzie z Mieros,
szewka Ewensia i Nusia - proceciwa
Oldzia dała nam wina, które bardzo mi się
przydało, bo orzeźwilo - tu na patrzyw,
szy się naunosiwszy nad widokiem z
gor na okolicę Tynca nad Wisła -
zwiadziwszy ruiny dawnego klasz,
toru i kościół, w którym organy mnie
zachwyciły - zabraliśmy się do po,
wrotu - mnie już wpakowano do po,
wozu koniecznie - nie było figli, bo
chłopaki jak na wózku jechałam
sceny wyprawiali - uatorze kolej
konie zatrzymywali - stawali - a,
żeby mnie straszyc - ia krzyca,
tam inytowatał sie - Oni się smia,
li! Na zakończenie dnia tego czy,
tać musiałam moje komedje i w
proście bawiliśmy się - ale jestem
niespokojna, listu niema od Kor,
Dzia choć go, oto prositam.

25. Lipca. Dzień wielkiego urozmai,
cenia, Oldeczka radzi żebym ran,
nym pociągami z memi interesa,
mi podażyla do Krakowa a wie,
czornym wrocila do Jurczye, że tak
mniej mnie będzie kosztować, choćby

i parę razy taką ekskursję zrobić
 jak kilka dni ciągiem siedzieć w
 hotelu w Krakowie. Odwozi mnie
 Solo na kolej - pojawia się na dwor-
 cu p. Czajkocha galant - pakuje
 mnie sam w coupe - mam bilet
drugiej klasy, pozwoliłam sobie
 ten jeden raz, dla szyku! jakiś
 Jegomość miłozący jest tyłko ze mną.
 W 11^{ty} przybywamy - dojszadając za-
 chwycę mnie widok przepiękny Kra-
 kowa - Wawelu - trzech mogił - Wistyi-
 idziwne, dochodzi mnie w tej chwili od-
 głoś muzyki wojskowej - gnoja Kra-
kowiaki - wszystko to mnie wzru-
 sza - to obraz jakby z przeszłości...
 i smutne myśli nasuwa, bo dzisiaj
 to jakby ironia w tych murach tego
 Grodu, gramańtek wrydują c. k. zót-
 daki!

Wsiadłszy siadam w fiakra i ka-
 że się wiese do Jego Eminencyj Kur-
 dynała Dunajewskiego - kiedy staję
 spostrzegam jakiegoś Fratata wy-
 chodzącego z pałacu - racze piam go-
 zaprzytuje, czy mogę iść prosić o au-
 djencję, On mi każe przyjsć po dwu-
 nastęj - godzinie mam czasu, a więc
 lece do Miena po autograf - grze-
 czny daje mi go i bardzo piękny.
 Potem komicznam mam scene - a pro-
 trzeba natury! przechodząc racze-

piam dziewczynkę w bramie kamie-
 nicy jednej stojąca - ta wskazuje mi
 to miejsce w głębi dziedzińca się znaj-
 dujące - wchodzę drzwierki na wprost
 otwarte zostawiam - ale honorarium
 podnosić się muszę - kiedy nara-
 stysze - patrze - pakuje się jakiś
 babzstel ogromnej perły perły - mo-
 wie żeby zaczęła - Ona mrużąc że
 nie będzie przeszkadzała - sprawi się
 przedko - podnosi szarawendy i pus-
 cza z drugiej strony drzwi kaskady
 tuż pod moje nogi - na palcach wznos-
 się się muszę i dotknąć się jedną ręką
 ściany również czystej, ażeby nie u-
 paść - walam sobie palec - nareszcie
 unykną wyryście zmusz ona zaba-
 buana rękę - awantura!

Ide na godzinę wskazana do Streypas-
 teria - przed palacem niezbyt okaza-
 tej powierzekowności - stoi szyl dwach-
 za brama Portier wskazuje mi w
 która stronę mam się udać - na 1^{szę}
 piętro - tu przechodzę jednej Sale
 w której już parę osób się znajdują
 je czekających - patrze w drugiej trzeciej
 to samo - są i damy, panowie, najwięcej
 księży - przybliża się Kamendyner nie
 znośnej facyaty - zapowiada że bede mu-
 siata czekać - nadziedt Ksiadz Pleban po-
 kazuje mi mój album autografów On
 go przegląda i inni księża eie kawi, ale

czekać kaza, bo pierwszeństwo mają ci
 co w pierw przybyli a szczerzytnie du,
 chowni choćby i później, i jakies' dwie
 damy ów fagus ufaworyzował, bote
 pewno mu cos' daly w łapeli i rzucaje
 to mnie, bo i głodna jestem, od kawy
 w Jurczycach nie jadłam, i czas
 mi, drogi - ale trudna rada - półtora
 godziny tak mija - nakoniec wpuśc
 ezona zostaje przed oblicze Jego Exce
 lencyi - starszerek jeszere rzeżwo się try
 mający, z erupcyo szpakowato vorcu
 pirzono po obu bokach - oczkami swi
 drowatemi matemi z przebijajacą się
 parweniuszowska guma - powia
 dam mu z nieśmiałością powód mego
 przybycia, On gniewnie odpowiada że
 nikomu swego autografu nie daje,
 że nie publikuje go, że tego nie znosi
 ia szturm dalej przypuszczam, do
 stać rekuzę byłoby mi przykro - des
 prekt ogromny! w serworze kłękam
 blagajac, On na to: " Co pani robisz
 przed swietem tylko się kłeka wstań
 Pani! ia dalej że to dzień byłby dla
 mnie najszereśliwszy w życiu - gdyby
 raczył moja prośbę wysluchac -
 wszak Wasza Eminencja ma tyle
 zastueji, jest na takim stanowisku
 od kraju, całego tak ceniony i? że
 go znatam jeszere w Danilozu u
 Szczepaniskich - a wtedy był malo

13.

znaczącym Wikarym - czy to wplynęło?
Dostę potem wziął album do ręki - prze-
szedł do gabinetu swego obok, napi-
sał stów kilka nureście i to następu-
jących, jakby zastosowanych!
„Bądź wola Twoja ojcze niebieski”

A. Kard. Dunajewski. 25 893. Kraków.
ale po podziękowaniu i przykleknie-
niu prologostawisz dodatek: „Pomsta”
rzecm Pani że to była najprzychylniejsza
chwila w moim zyciu!” miły inser-
tem większy tryumf dla mnie.

Do tej eskapadzie podarzyłam zaspokoić
głód - i znow dalej marsz po autografy
i inne interesy. Mistrza Matejki w
domu nie zastawisz - ide do Szkoły
Szukaj pięknych, tu p. Sekretarz p-
wiada że Mistrz w pracowni zamknie-
ty nie daje do siebie przystępu, a więc
nie chce mi towarzyszyć, ale ja się u-
pieram ide sama - pukam do drzwi
nikt mi nie otwiera - pojawia się ja-
kiś student, temu otwierają - przybli-
zam się co prędzej - wychodzi nie Mistrz
sam tylko Syn jego! ten mi odpowiada,
da że chyba w mieszkaniu swoim Oj-
ciec mnie przyjmie, że bym po 6ty go-
dzinie przyszła - kiedy z Krakowa
wyjść dam o wrót do 7my!
Daje potem do Batuckiego, ten wyje-
chał to samo hr. Sta. Jarnowski -
ide do Estreichera ten procewina

nader grzecznie mnie przyjmuje,
wpisuje mi się zaraz i P. Belcikows-
kiego za jego wpływem dostaje au-
toGRAF - grzeczny Pan Estreicher jesz-
cze żęgo te atakuje żeby mi się wpi-
sał, ten stary dziwaczko nie chce,
i mówi że heraldycznymi wiadomościami
o rodzinie Fraterów jeżeli bym
potrzebowała chętniej się przysta-
ży - a ja mu na to że album auto-
grafów to mój Herbarz! najlepszy!
ale i to nie pomogło palnot mi re-
kuzie.

Sorobinwsky sprawunki i inne in-
teresa - do p. Skutimowskiej dla Bran-
dysoniej ale która nierastałam - do
Muzeum Czartoryjskich dla papie-
rów, pierzełek Rządu Narodowego -
które sprzedać bym chciała - p. Sekre-
tariż rozkładał żeby m prosta do Estrei-
chera żeby je ocenił a wtedy jeszere
zapryta się Księcia czy zechce je na-
być. Grzeczny p. Estreicher orzacaował
je zaraz Listy Przewuskiego Ponia-
towskiego Czartoryjskich po 2. 2 tr.
szatka - Dokumenta historyczne
po 3. 2 tr. Opieczatkach wartości nie
chciał wyrazić.

Wracając z dawna znajoma z era-
sów Krosnikańskich zesatała się
miałe byto przypomnienie tych
czasów - choć z gnasi szurego; woja

9

ierka klasy 3^{ij} którą się i ja puścić tam
żeby nie wydawać pieniędzy.

W Skawinie do drzewceek przyjechał
Lolo - podarzyliśmy zaraz do worka -
tu był i Cezar i znalazł się galant
Czajkosio, któremu z przywiezionych
daje karmelek, a On prosi o drugi!
pocieszny. Wstępujemy na pocztę wrę-
cza mi list Cezar, myślę że od Kondajca,
patrze, pismo nie jego, ale zdaje mi
się że z tych miejsc - mam trzę-
szenie się - mówię pacierz - otwieram
a to od p. Dunina proponowane go
P. Marchal nie kończy już czytać -
chowałem te pisma do. Wieżyc świeci
okolica piękna - wieczór cudowny -
jazda wyborna - chłopaki figlar-
ze - śpiewy, śmiechy. Przybywają za-
bawy z opowiadań moich i listu
p. Dunina ale widoczna że nie odrzu-
ca mojej propozycji.

26 Lipca. Żrana pisarza - po obje-
dzie zażądano czytania Komedyj
mojej - znów przerwa - goście.
Güntherowa z dziećmi, p. Wł. Hutter.
rozmawiamy, biedak naraz ataku do-
staje, pierwszy raz to widzę - przerwa-
ją mnie - córka z Oldają przycho-
dzą, woda nacierają mi skronie -
uspokajają się ale przykre wrze-
nie zostaje.
Przychodzi pocztą z niespodziewana

na nowina o śmierci nagłej An,
 drzeja Cywińskiego, Po gdzieś idzie
 gości, i dziemy na przyjęciu dzke-
 wieczorem przy kolacyi wybu-
 cha scena z panną Szymonows,
 która guwernantka ze Lolo na jej u-
 wagi żeby chłopaka Pietruka nie na-
 bierał zbył za brudne talerze pal-
 nat jej "Ca ne Vous regarde pas"
 Madame. "zabuy muszona poto"
 znowszy kartofla na talerz wsta-
 je i wylatuje z amru czawszy: "Je
 ne sais ce que je fais, il faut que
 je m'en ailles," i nie pokazuje się
 promimo wysłania Lolo żeby ją
 przeprosił - herbate do ogrodu
 jej zanoszą - to zriyntowała Ol-
 dzie - aż się rozpta kłata - i al mia-
 było ogromnie bo to tylko śmie-
 cku było warte - taki staro pa-
 niński bzik. Pocieszna i powierza-
 chowność tej Szymy, przekwitte
 a wypudrowane to, z przesadnemi
 minami - i co za historia! jest zara-
 czona z Kuzynkiem z którego nie
 pójdzie - bo On wciąż choruje i u-
 trzymania tak jak radnego nie-
 ma - a ciagle do siebie pisują - lis-
 ty latają!

27 Lipca. Nastąpiła jaxda do
 Czernichowa nareście! Ołdzi ia,

rawnieczam. Po objedzie ruszamy po
 wozem. Ja z Dzieciarnią i August
 się pakuje, Kawatek drogi ma nam
 towarzyszyć, w siedzeniu w tyle pla-
 suje się Nusia z jednej strony koto-
 niej moja Osoba z drugiej August.
 naprzeciw, Ewcia z Lolem. Na koźle
 Cezar koto furmana. August Be-
 ranżera głosno mi czyta reszta
 terkocze, trudno wszystkich wro-
 zumieć! śmiechy zarty - nim Au-
 gusta pozbyliśmy się hece-ria-
 canie kapeluszy - wyrzucanie
 Augusta storem jezere chciał
 dalej jechać - jego gonitwy i
 wskazywania w powóz - Kome-
 dzie. Nareszcie zadowoleni, pozby-
 wamy się go - bo niewygodnie
 z taką kupa i siedzieć.
 Promem przez Wisłę uroczą prze-
 prawiamy się, że to ekskursion
 li mnie obchodząca upieram się
 i ptace kosztu przypadające.
 Miasteczko Czernichów nie zachwy-
 ca mnie, ale zabudowania Łakla-
 Du bardzo piękne. Pierwszy ksiądz
 Katecheta się pojawia, po chwili
 li i Pan Profesor Szukł - obydwu
 bardzo grzeczni, o Kordzju do-
 brze wspominają, co mnie bar-
 dzo cieszy i wprowadzają nas-
 zachodzą nawet do pokojn w

którym sypiał Kordek i tuż ko-
 mi pokazują jego i w którym miej-
 scu stało i sale w której wykła-
 dow słuchali - potem z p. Kuchlem
 zwiedzaliśmy stajnie z Krowami
 Koniskie i do dwie i swin nas za-
 prowadził - nad temi unosił się
 my się i nakoniec jeszcze skład
 maszyn rolniczych oglądaliśmy
 i za porwotaniem urwawszy kilka
 galarek z krzewów na pamięć
 że tych miejsc w których Kordek
 trzy lata przebył pożegnaliśmy
 my się z p. profesorem podzie-
 kowawszy mu za opiekę nad nim.
 Ale zaczęł nam głód z pragnie-
 niem niestety dokuczać i usz-
 czamy się za podśmiewaniem
 zatrzymując się przed domem
 mi - upał dzień roboczy tru-
 dno było nam dostać albo zam-
 knięte były domy albo mleka
 nie mieli - ale co za niemiłe
 casusy! zaczęłam jedna ba-
 be - patrze a Ona z nosem nad-
 gniętym na którym oskupa się
 dzi - ! coś przerażającego - dalej
 znów drugie babsko zapytuje,
 ta z czarnymi okularami na no-
 sie a stare brzydkie brwi!
 Ze głód dokuczał nie rezygnując

11. 10
nareście natrafiam na jakas dzień
czyne, która po energicznem prze-
mówieniu wyzukuje nam gar-
nek zwiadnie tego mleka i to za
8 X datam jej za to dziesiatasa!
Cezar chleba bochen z miastu nam
przyniósł - że ia tylko miększa,
ke jesć moze - nozy niema my-
towarzysze moi chlebus rekami
rozdzieraja, ia łapie za miększa,
ke - oni kawałkami rozszarpują resz-
te mleka do szklanek natiwamy i
złopanie następuje in gremio i
znow jazda wesola, a dzień cudow-
ny - piękny. Przed rozejściem się
czytać koniec mojej komedyj mu-
siałam, na prozbe Lolai i innych
na ganuku zasiedliśmy księżyc
przyświecał. Ale August rap-
tem z Polanki oddeje mi kartę
prosimiertha Andrzeja Cywińskiego,
go który utopił się w stawie - wyje-
chał był z cula swoja rodzina i ro-
dzina swego dzienjawcy na staw-
burza się zernwata, wszyscy się wy-
ratowali On jeden utonął! skryte
sa Sady Boze.

Jutro nuno mamy jechać do Kra-
kowa.

28. Lipca. Kolo 10^{ty} wyruszyliśmy
z Oldzio i Cezarym do Krakowa - ko-
czykiem otwartym - pyszna jazda.

Odeorka płaci rogiatki, objady-re,
 petowało się Hołodzie i jajecznicę,
 za to że ia jej kupiłam Kosz morel
 Najpierw pospieszyłam do Muze-
 um Crartoryjskich ten z memi
 Kawatkami kazał mi przejść do p.
 Estreichera, że bym oszacowanie
 ich spisane przez niego przynie-
 sta jak już wspomniatam - po-
 czeiwina Estreichera zatałwiwszy
 mi to pokazywał mi Biblioteki
 Jagielońskiej zbioru - anasa - a-
 fische bilety rozmaite &. I udało
 mi się tam dać moją Komedje Pa-
 nu A. Belcikowskiemu do ocenie-
 nia. I jeszcze jedno latanie do Ko-
 dra Nowaka odbyłam, dowiedzieć się
 co z moim darem dla Papieża zro-
 biono, i prosić wzmian o jaką
 pamiątkę. Po obiedzie pogoniłam
 do Pawlikowskich ojca i syna po
 autografy, ale to mi się niepowio-
 dło - syna niezastatam - ojciec
 odmówił, - i jeszcze do Jordana i Ma-
 tejki ale i tu fiasco! jedna wizy-
 ta do Jadwigi Lasollay powiodła
 mi się - stare to pudło, ale dobra
 znajomość z czasów minionej
 przeszłości, tak drogiej mi zew-
 sze - wypisata mi na pamiątkę
 ke słów kilka - i powróciliśmy.

Bawie się wybornie, tytko listu¹² od²¹
Kordaja niemożę się doczekać - nie,
ma nieba bez chmury! Jutro znów
jazda do Kalwaryj. Ale miałam
emocja zdawało mi się że cygar,
nieżkę kupiona w Czernichowie
zatraciłam - ale znalazłam.

29 Lipca, J. Czajkocha - gra w sza,
chy z Lotem - muzykowanie, roz
mowy.

30 Lipca Jazda do kościoła - deszcz
pustkuda - wizyta p. Hallera.

1. Sierpnia. Do obiedzie wczoraj wynurzy,
listny wszyscy do Kopytówki do Pani
Bachmowej pomimo deszczu nie
znosnego i humoru mego kwaśne,
go bolistn od Kordaja nie możę się do
czekać - rozpracz mnie bierze - czas
taki zmienny, On pokupował nie
praktyczne ubrania - może się za
ziębł! Dom przyjęcie wszystko,
wszystko w Kopytówce mnie zachwycił,
to - takie piękne, wspaniałe z orna
ką bogactwa. Prześliczne kwiaty
w pokojach najpierw admirowa
liśmy - potem oglądaliśmy poko
je - Kaplice w której pomodli
liśmy się - potem bawiliśmy się
przeoglądaniem fotografii - oprócz
nas byli J. J. Seelingowie On prze
mysłowicie, wesoly, gaduła, ro
zumny, dowcipny - Ona ot żona

przemysłowca, bez świątowych ma-
nier Kobieta. Pani Baumowa w
podeszłym już wieku prociwa
godna matrona, zapalona gospo-
dyni - ale rozmowy z nią mnie
nie bawity - ale Ona memi koncep-
tami się bawita.

Grzeczny p. Seelig dowcipnie mi
się wpisał do albumu - całe swo-
je nazwisko w kształcie okrętu,
na pamiątkę że zaczął swoje ka-
riere od marynarki.

Noc miałam fatalną - długo dłu-
go zasnąć nie mogłam.

Wracując uprosiłam Oldeczkę
żeby na Skawinę jechać na na-
dzieję listu! zapitałam wyat-
kę byle wysłuchata - Ewunia zuch-
ciagle powozita - my z Nusia w
siędzeniu - chłopczy wózkami. Z do-
brze i dla Oldeczki wypadło bo
miała interesu w Skawinie - ale
listu od Kordzja nie było! zatele-
grafowałam - nim odpowiedź na-
dejdzie co przebede! modle się do Bo-
ga, ten może pocieszy - bez wiary
żyć bytoby trudno!
Ale niespodziewana dostałam od-
powiedź z Muzeum Czartoryjs-
kich że moje podane przedmioty
zakupia; żebym do Krakowa przy-

13 23.

była. Ale ktoż to wie jaka od Kordzjan
wiadomość dostane, czy będzie mo-
gła sprzedaż?

Po obiedzie z Ołdziej Nusiow Ewciow i Szyma-
nowską spacer zrobiliśmy - potem
szylałam, chodziłam po ogrodzie sa-
ma i z Ołdziej i znowu z Szyma-
ką wiasna jak ogórek, trapiłona my-
śla o Kordzjan - nadziechali chłopcy
od Józefów Górczyńskich - pani
miała prosić żeby do nich przy-
jechała. Ktoś gdy przybywa na-
wście chłopiec do Skawiny posta-
ny - Drzac lece do drugiego pokoju
Klekarz - modle się, żeby z tej no-
winy nie było - wracam a tele-
gramu jeszcze niema! Do jutra jesz-
cze muszę żyć w niepewności dre-
żaczek - spać iść mi trudno - boję
snu...

2 Sierpnia. Pogoniłam z Ołdziej
do Skawiny raniepokojona tele-
gramem - przy wręczeniu go z
wyruszeniem nie do opisania o-
twiercałam go, rozdzierając z os-
trożnością, ażeby parniam łłowiej pie-
reci nie popsuć - bo zachowałam ia-
te pomodliwszy się przedtem, prole-
ciwozy Bogu i też telegram brzmiał:
"Jestem zdrow - list wysłałam."
Kordzjan. Uspokojona radośolona

24. już, ale czy na drugo życie nie jest
bez cierni. Wróciliśmy z Czajkoczw
którego Ołdza zabrala - w domu
zastaliśmy pannę Mariję Gor
czyńską która wyraziła się że
wraz z siostrą pragnęły mnie po
znać. Powierzę chowność jej uderzy
ła mnie - jest już panna przez
Kwitka a piękna szczególnie w
Kapeluszu - jaka to być musiał
ła pączkiem? i mówia - wesola
konwersacja z nią bardzo przy
jemna. Trochę meczący zrobił
my i niezbyt zabawny in gremio
gospodarski spacer - do pol - do
zboża - i zaprojektowawszy na
jutrzejszy dzień wycieczkę do Kał
waryj Żebrzydowskiej poręgną
liśmy nadobna Mariję która do
Polanki odjechała. Na zakończe
nie dnia tego list od Kordzja przy
szedł

3 Sierpnia.

Przed obiadem wpadła piękna
Marija dowiedzieć się czy pro
jekt niezmienny jazdy bo
obumy nadziei chęły i zaczęto
łać z grzmotami, ale właśnie
taki przedziej przechodzi - o 3^{iej}
wyruszyliśmy Ekwipażem i dym
do - Szymaj jak zawsze została.
Do Polanki po nadobną Mariję.

wstapiliśmy - Miecio z kartami wi,
 zytowem i znaczącym Osób, na prze,
 witanie przyskoczył do mnie,
 zastaliśmy wszystkich na gan,
 ku Lucyńce i Güntherowe z dzieć,
 mi - tłumaczyli nam że za późno
 się puszczamy, że złe drogi są a
 to pokazało się, bo chcieli nasze,
 go towarzystwa - bo czekały ich
 nudy! Odrzja Marje jako gościa
 do powozu uplasowała i mnie
 sponsowała do jej towarzystwa,
 mówiąc: że potrafie i zabawić
 sama z dziećmi drynda poje,
 chata - Na Koźle mieliśmy
 Łośa szatapute - i rozmowy szły
 obje byliśmy w wyborzym uspo,
 sobieniu - i zaspokożona o Kor,
 dzja i dzień piękny się zrobił -
 Łośo raz patnoł pociesznie także
 do notatek moich różnych gądanin,
 faccyją to wpisałam, a to jak
 zapużyliśmy się, dla czego Cla,
 guśt nie chciał nam towarzy,
 szyc? bo On boi się wytrzesć.
 Klasztor w Kalwaryi na wysokiej
 górze, wśród lasów przestlicznie
 potężny - widok z jednej stron,
 ny otwarty endowiny - w Koście,
 le pięknych malowideł, rzeźb
 niema tylko jest duży i ma pa

26. miatkowych barzdziel dosyć i
dziwacznych, jak na jednym obra-
zie przedstawionych (księży) Ła-
Konników pro drabinie dostają-
cych się do siebie!

Na pamiątkę kupiliśmy me-
dalików i obrączek św. i przed
Klasztorem zasiadliśmy pod
drzewem do repretowania kawy
z butasami, która Olga już przy-
wzięła - potem puściliśmy się
iść do Łanek Korony ale nie dosz-
ły zbyt już późno było i za me-
czasem byłaby ekskursja - idąc
było śmieszne intermezzo - mo-
jej towarzysze zachciało się na
pewne chów - wrywa mnie że bym
jej towarzyszyła - unykamy w
krzaki, kiedy Olga w krzyk: "A
gdzież to idziecie!" i daje znaki
parusolko a Oni wrzycy to jest: Ol-
dzia, Nusia, Eweia, Cezary i Lolo za
nami w pogoń! naturalnie że z
wrzaskiem i śmiechem unknęły-
śmy. I wpakowaliśmy się znów w pro-
wory - w Żebrzydowicach wstąpić się
miało do Katalda - Olga z ektop-
cami których żaden nie chciał z na-
mi na kółle jechać, Lolo palnati:
"Dostę mi już tego." bo zbyt był że
wysmiewaliśmy jego gadaniny.
zastrzymała się jeszcze w Klasztorze

ażeby odwiedzić znajomego Bennacha.
 My pospieszyliśmy do Klasztoru Bo-
 nigatrow odwiedzić p. Katalda któ-
 ren nas tylko zaprosił. Oddeżce z
 ołtopcami dat rekuzę - wypadliśmy
 najpierw do repektarza: sali studziej
 z stołem przygotowanym do wieczer-
 rzy z rzędem butelek napelnionych.
 Kazał nam J. Katalda zawiązać - pro-
 dano piwa, wina węgry wyborowego
 pito się zdrowia i owego; Kochajmy
 się "ia sama euta sz klanke i kda-
 ka Kieliszków wychytilam i do hu-
 morów wesolych przyszt - a że mi szu-
 miato w głowie pletcem aż śmiechem
 wybuchano - zwiedziliśmy nastep-
 nie apartamenta J. Katalda, dwa po-
 kojki w których mieszka, owe tuż ko-
 przesuwające się o którym nam belle
 Marie opowiadała - i zwracał na-
 sza uwage na kiwadło i balzak
 na admiraację którego w pozie te-
 rzej rancilałam się z wybuchem
 ogólnego śmiechu. I jeszcze pokła-
 zywał nam fotosy wysunki pa-
 miatkowe z pobytu swego w A-
 jryce przy Kanale w Suez - jak
 portret żony Lesepwa i. t. p. i
 dzieła których czytaniem się
 bawi w pustelni - i jak wszyst-
 ko się kończy i pożegnanie nas-

28. tagito. Odjechaliśmy a wieczór był eu,
Downy - gwiazdy i mleczne Drogi na
niebie! W Polance zostawiliśmy Gor,
czyńską.

4 Sierpnia. Jazda do Prukowa po gro-
sze! wyrusząm z Szymą, fiakrem i
Dowozie a Ona pożyje cent nie od da
je - potem każe się wiesć do hotelu Sas,
kiego dla Komisów Sycyny - i znów
siadam w Einspenera i do Muzeum,
ale fiakier nie wie jak dojechać, wypy-
tuje ludzi zaczepta Expressa, ten
chce się już na kaziol prukować -
spedram, bo na cóż i jego optuać?
i taki Cybulas nie dowodzi mnie, ale
w innej ulicy zostawia - ukarana
moja próżność - per pedes przed
Muzeum, stanęłam - a dwa szóstawy
proszły.

Z p. Sekretarzem Biskupskim za-
łatwiłam sprawę papierny pamiet-
kowe których było 18 sztuk 40. yuld.
dostałam i pieczętek Pradu Karo-
dowego za 26. xlr. sprzedałam! do-
bre i to. Zwiedziłam potem Muze-
um. Wstąpiłam jeszcze raz do Mis-
trza Metejki najpróżno a o 1szy na
Zupie pomiędzy i szła kamień do
hotelu pod Różę. i sprawunek Ce-
zara odebrałam który Szymu ma
zrobiła. Po obiedzie odwiedzić po-
szłam Jadwige La Soltay Dawspom.

nien przeszłości mi droga - rozumna
wykonalna ale z siedemdziesiątką
panienstwa dziwna - w pokojku
jej wieża, nieporządek a i ubierająca
się jakby nieubrana - ale mnie to
wszystko nie różące, jak i jej powie,
„Dziś tam, jak zaczęła porządkowana
mnie przeprosze, tłumaczy się -
„Ze kaprety się wyrzuciła ta niema
wartości, a list tylko się chowa”
ale żeby czysta porządna była ko-
pierta to się rozumie.

Ale, co za tryumf dla mnie, udało mi
się wplynieć na nią, że się data od fotogra-
fować i do połowy Kosztów się
przeznajęła - ale nie pocieszniej,
szego, jak się wzięła do przebra-
nia, kazała mi wyjść z aparta-
mentu i nie wrócić - aż się o ka-
zala w jedwabnej szacie - zarzut,
ce koronkowej - kapeluszu i wa-
chlarzem w ręku - wszystko czarne
noble. Jeszcze za sprawunkami taxi,
tam - dla Jurzyce Kosz C. in. kilowy
śliwek i gruszek kupiłam - i nie ma-
jąc co robić o 6^{ty} już w dworcu kolej-
byłam - ale fotos Jadwigi to przy-
jemność okupić musiałam - u
kawieczki z upbitam - nie nowe,
ale i takich szkoda.

5 Sierpnia.

Naprawka sukni czas urozmai,

30. sam rozmawiając z Oldzią nad
wieczorem pomimo deszczu wpa-
da Micio z Kartami wrytowanymi
jak Lucynka się wyraziła po
kradzionemi dla Celiny, na
deszty i Lucyna z Ella i Dudu
zmoczeni i ubłocony pod jednym
parasolem z którym August na
przeciw wyleciał. Lucyna o po-
wiadaniem swoich zabaw nas
bawiła i sponzorowała rebym za gra-
ta na fortepianie moje tańce - po-
tanczyli kroche i jeszcze gwaltow-
nie napierano się rebym spien-
wata! ale na to już nie przystan-
tam.

6 Sierpnia. Biedna Oldzia znów hece
przechodzi denerwująca, tak że od-
ter nie może się wstrzymać bo ma
rachunki gospodarstwie kłopot-
liwe z ludźmi Ekonomusem - nja-
dania kłutnie a tu tuż w drzwiach
wybuch krzyk wrzask August z
Lolą z brzytwami w rękach przy-
skakują do siebie - a poszło oto to
le grand Auguste mydlinami po-
faciacie pomalował Lolę!
Kto 11^{ty} ruszyliśmy do Kościółka
byli i z Polanki. Lucynka propono-
wata rebym do Facimiecha na o-
bjada niemi jechata - ale Oldzia
nie chciała, ia ochoty sama tam

jechać nie miałam - aż po trzeciej z
 Nusió Ewció Cezarym i Lolem wyru-
 szylam. Jak tylko przybyliśmy za-
 staliśmy do odświeżowania domu
 Güntherów - goście z Polanki i my tyl-
 ko byliśmy, nawet belle Marie nie
 przyjechała bo jakaś cierpiaca -
 której towarzystwem bytu bym
 się cieszyła, bo mowna, swiato-
 wa wesota - na nudy się zano-
 siła - a niebo pochmurnie desz-
 czem groźące - tylko grzeszny
 P. Antoni cygarami mnie częs-
 tował incontinuo. Tem czas naj-
 przyjemniej mi urozmaicał.
 Na propozycję Lucynki na prze-
 chadzki podążyliśmy. Droga do
 Kaplicy, ogrodu parku Fałmiech
 niema! Ale co za zmiana! I niespo-
 dzianki - ledwie zasiadliśmy przy
 herbacie zaczęła walczyć goście-
 najpierw hr. Komier z dwoma có-
 rami, którego obok mnie plasną
 ja zabawna o tem wzmiankę E-
 winia w liście do braci zrobiła:
 „C. C. dom wyowata, a uroczy-
 ta cisza panowała - przyjecha-
 ty trzy piekności z Ochodry,
 których się C. C. przestraszyła.”
 C. C. oznaczyła Ciocia Celina, to
 Fakie Komierne.
 P. Hrabia Konwersował dość ze

32. mną o różnych materjach i o kwestjach gospodarskich, że u nas szerególnie w wschodniej Galicyi majątki przechodzą w ręce żydowskie, że szlachta upada - że powinniśmy brać przykład z Francuzów - tam każdy obywatel wiejski wypuszcza na małe fermy wieś całą - a sam ma siedzibę pańską - swój hotel na S. Germain w Paryżu - i najprzryjemniej życie sobie urządza - w lecie jeździ do wód - w jesieni zjeżdża do swego majątku na polowanie - zime przepędza w Paryżu - i zawsze jest pewny swego z dzierżaw dochodu i tak że mną się rozgadawał że Pani Józefowa Gorczyńska razę, ta mnie flirtem z starym Hrabio piłkować. Nadjechali jeszcze P. Brandys (Segnior) i P. Dobrzański. Zabawa - Crajkocha - zabawy by mogły a i owa P. Józefowa Gorczyńska z córkami. Pan Günther Jerodukował nam się swoim pięknym spiewem, zapragnęłam jego płosu i dała mi go Mariusia - wirvano mnie do zagrania tańców - mała przerwa nastąpiła, nieszczęśliwy P. Hatter Wł. dostał napadu swojej zwykłej choroby - ale to przeszło i już na przemianę z P. Gorczyńską wygrywałyśmy a

młodzię tańczyła - wyborna była pa-
 ra z Duda i Ewci - przesłownie wygła-
 dali - czarujące dzieciaki. Socioznie ko-
 miczne były podrygi Czajkocky jak
 go na figle Panny wybierały. I nie-
 znany mi taniec Syrolienne któ-
 rego tańczyły Zosia Gorczyńska z
 Eka bardzo mnie rajął. A co za jud-
 ta przyjęcie!

Ale ubawito mnie jak krabia R.
 regnając się z Lucyna wyraził się
 że wkrótce będzie się starał służyć Pa-
 ni arzebym i Pania jeszcze zastat-
 skńczył zwracając się do mnie - o-
 bjaśniłam też córkę jego że iunie
 w Polance ale w Jurczykach przeby-
 wam! Jeszcze komiczne chóry Pan-
 wie wyprawiali jedną taką piosn-
 kę S. Dobrzyński mi przepisał - i
 po północy prorożeszdzaliśmy się
 z zaproszeniem do Nowych Dwor-
 rów na czwartek - I powrót z spie-
 wami ciastkami był bardzo we-
 soły. Ja z Nusia i Eweia w tyl-
 nem siedzeniu, August i Loto na-
 przeciw, na koźle wielki Cezary-
 jechało się kuzo dość duzo.

7 Sierpnia. Franek maty - późno
 wstalam - pisanina - po objędzie
 jada podryme - siadam bo mam
 interesa na wieczte - deszer nas

34. Tajnie chwilowo. Odrzja proponuje spacer w pole, że takie chodzenia nie lubię nawracam z Solem - bierzemy się do granicy w szachy ale partja się nie kończy, zaczę nam wygrywać a On to nie lubi - powrócili ze spaceru wszyscy - gadaninami wieczór zatkoni - czyliśmy.

8 Sierpnia P. Protuld stawia się jak obiecał rozmowy przerywać mi mu szał rysowanie - po obiedzie jedzie my do Polanki - piękna Manja po - każe nam się pomimo niedyspozycy, proponuje mi towarzysze - nie do Wörishofen, ale monety nie mam - nie mogę. Wracamy jest Panna Miroszewska moja sora - tysfakcja.

9 Sierpnia. Rozmowy, rysunek spaceru. Miroszewska nas porzuciła 10 Sierpnia Festy - zabawy - przed obiadem Kościół. Wokoło 4ty ruszy - liśmy do Nowych Dworów - dzień pracowity dździusty, ale jarda dobru choć nas pięć w powozie - Odeczka tylko zirytowana dzie ciarnia nie dobrymiałe humor Dwór w Nowych Dworach i że - wewnątrz i wewnątrz mnie za - chwycił - wiele ładnych obrazów, i figli statnetek po stółach a

wszystko gustowne piękne. Jeden bu-
 duar maciupki zastawiony kwiatami
 mi slichniutki i wystawa z wido-
 kiem na cyród zachwycająca.
 Towarzystwo było mniej więcej te sa-
 me co w Facimiechu z nowych osób
 przybyli hr. Sobiestaw Microszewski
 i pp. Zubrzycey. P. Brandys wy-
 stąpił w kontuszu a p. Dobrzański
 w mundurze Stanowym Dziad-
 ka Brandysów dla hecy - i p. Bran-
 dys z panem towarzyszem. Zupre-
 zentował się jako Marszałek z
 Landarmem z Wielicki! śmiechu
 z tego było. Znow były tańce i dy-
 volienne zachwycająca wszyst-
 kich. P. Dobrzański tancerz nie
 równany i z Brandysem w Ko-
 lomyje ^{od śmiechu} byli komicznymi i pękali
 w śmiechu. P. Dobrzański grzechny
 natoprał mi swój wręczyt,
 Gadła były w obfitości wysmien-
 te. Ale o faux pas i grzechno-
 ciach muszę wspomnieć, bo te
 charakteryzują ludzi - Otóż do
 Kolacyj sunie Pan domu zanim
 Zubrzycki - podają neke Pani Zu-
 brzyckiej i Lucynie - Olyawi-
 dzie to mówi ^{Wol} Chodźmy! razem
 atencja dla Zubrzyckiej mnie
 się wydała z tej przyczyny: Gor-
 czynscy mają córki, a ta pani

36
ma milionera Kuzyna, a że mąż jej
podał rękę Luceynie to na rewanch
ze wypowiedzenia grzeczność zoni
a że nie podług form konwenan-
sowych testntaj niezbyt widzieć się
znane. Bo do wszystkich starszych
Pani panowie powinni być wy-
znaczeni.

Podczas kolacyi siedzący P. Zubrzycki
ki bawić mnie się podjął, i z jego
zono długie miatam konwersa-
cje i oświadczyli że pragną konie-
nie żeby m u nich była. P. Bran-
dys gruba Ryba grzeczny, wstał
przystąpił do mnie i wniósł toast
na podziękowanie że gratam
do tańców, choć niezbyt mnie męzo,
no bo p. Górczyńska i P. Zubrzycki
dopomagali.

Wstając od kolacyi pan domu po-
dał mi rękę z przeproszeniem że
mnie nie wprowadził - powodem
tej grzeczności znów zdaje mi się
był toast demonstracyjny P. Bran-
dysa - Olega i to ruro szta ignio-
rowana - solo! te jej uchybienie
mnie dotknęło - czyż dla tego że
była najbiedniejsza? bo reszta
innych była prowadzona!
Cygarami, papierosami sama
Pani domu przypomniała
żeby mnie mąż częstował.

P. Günther, Zubrzycki i młotkosi moje: Miecio, Dudu, Lolo chcieli mnie do tan, ców forsować, ale się im nie udało.

Przy pożegnaniu p. Zubrzycki zwraca, cając się do Oldzi powiedział: Przy, jedźmiemy na pewno - a przystępując do mnie dodał: Jeszeli Pani zrobiony ze mną układ dotrzyma - i będzie w Jurczycach.

Jeszcze śpiewali Panowie komierne piosnki zwracając się markując do Elli: "I do ogrodnika sy pójdzie, my!" a p. Mieroszewski zamru, czał: "A tak to rozumiem" - uba, wito to nas wszystkich.

I jeszcze jedno gadaninie Hrabięgo zanotowałam sobie: Przyniesiono gruszki ktoś robi uwagę że ten gatunek Panien (gruszek) jesz, cze nie dojrzwały, są i twarde." a On na to: "Czasem panny są i popękane."

Batysimy się powrotu ale jasno już było i szczęśliwie przyby, lisimy.

11 Sierpnia. Deszcz bez końca - na pisaniu, przegladaniu pism z Polanki czas przeszedł.

12 Sierpnia. Polanka u nas.

13 Sierpnia. Dzień wyjątkowo piękny - jazda - Olega łeci do Radziłkowa na msze, in boję się

38. tam jazdy przez wodę jadę z
Augustem Nusio i Cesarzym do
Krzęcina gdzie z Polankotwidziec
się moją - przez droge Auguste
te grand bawi się czytaniem:
Orlando furioso Ariosta, po
wtarcia mi ekstazjuje się n,
step: „So ben ch'a Donna non
si può far cosa, che più soave
è più piacevol sia, Ancor che
se ne mostri disdegnosa, Et a,
lor mesta e plebil se ne stia.”
i żarty i śmiechy mamy.

Luceyńska zaprasza mnie na
objęd - zmysza - przed ogro,
dem w Polance wyskokujemy
z Augustem z powozu - Mieciz
i Dudu wybiegają na przeciw-
wprowadzają mnie - Dopadamy
z krzykiem: „głód. głód! Luceyń-
ka z Kierem, chlebem z musem,
bryndzo uspokaja nas.

Idę do belle Marie - dobra sympa-
tyczna daje mi na souvenir pa-
miątkę, Otówek w schowku: Porte-
orayon, do notatek które robie.

Mając passie zapisywania słyn-
szane anegdoty - gadaniny char-
akterystyczne. Słówka &
Po objędzi nadchodzi z Jurczyce.
i Ksieża nadiszdzają z Krzęci-
na - dają w ogrodzie herbatę.

chle - chleb krajany - z masłem w
 środku / po dwie krumieczki ciemni i ko
 krajane / ciemniejszy i biały - wybor
 ny do tego kawałka mi ciastka na
 talerzykach - w koszyku frukta -
 słiweczki, porzeczki - i na zakoń
 czenie służba różnoscia na tacach,
 w moziupkich stoiczkach różne
 konfitury - przez wyborne, kiedy za
 stanawiałam się w riasie które -
 Encyńska dwa stoiczki mi dała,
 Chodziło się po ogrodach, oglądałam
 tam, nieznanie mi kwiaty do
 bodziaków podobne, wystąpiły na o
 bjad - delikatesy, ale nie do mego
 gustu, i fatygujące ich jedzenie.
 Gratam trochę z dzieciarnio w
 kregle - przypatrywanie się grze
 w Leontenis urzmoicenia z akon
 czyto. Gracerna belle Marie zapra
 szala mnie do Frankowa żebym
 do niej zajechała. Jakże ja nie
 lubię! a Eweia matka piesszo
 cka przyrodzisz do Polanki z bu
 kiem z połnych kwiatów i bo
 dziaków kotacych dla mnie wysta
 piła i Encyńce to niepodobato
 się - raco ona takia złośliwa, i
 od Ołdzi gromy stucham, jak
 rozum Augusta pochwałę, że
 go tem psuje? jak pochwały
 psucie moją skonezonego czto

40. wieka - to i za list jego dowcipny
który sobie przepisałam ze go
wszystkim prokazywałam! "kie"
dy proszono i coś i w tem złego
gdyby głupio był napisat to
co innego, aż Lucyna wzięta
mnie w obronę - ale to z choro"
by Oldeczka ma takie gniewli"
we usposobienie - wszystko i a
Drażni.

Syżna była i kolacja: Kapsłony
z salata i kompotem. Lody z
tortem hiszpańskim - chleb ma
sto-ciasta rozmaite które i jeść
już nie mogłam - drukta wybor"
ne morele - brzośkwini i wyra"
żała się Lucynka że to był dla
mnie wieczór prze cudny!
O jakże każda oznaka uczucie Lu"
dzi jest droga!

14 Sierpnia.

Choć w deszcz pojechałam do Skawin"
ny i z dobrym przeżyciem foto"
sy Jadwigi La Sollay nadeszły.
Ale o Ewie jeszcze epizodzik jeden,
wychodze przed jazdą wczoraj w o"
gnód ona leci za mną i krzyczy
"Gdzie Ciocia idzie? jest kluczyk
nie trzeba w ogrodzie!" nieznoś"
na i niedelikatna jest ta mata,
pieszeroty i psuja - bo gdyby
nawet na petite chose mi się za"

chciano, to chodze za ogród w pole-
a Wychodek maja za domem, sie trze,
ba przez wszystkie pokoje prze-
chodzi, a kluczem od niego w ciotop-
ców pokoju. Także bez taktu.

A ile razy co przywierztał jej da-
tam. Ale mam dobrą naturę za nie
sie nie gniewam - bo moja zasada,
„Kto kogo dotyka sam sobie ubli-
ża.”

Do obiedzie naprawka sukni - ga-
daniny, Kurty - Kabaty wykiada-
ta Szyma - pasianse - z p. Pedagogiem
ktorego Olga wzięła do Lola, Don'skie-
go preferansa zagrac musiałam - ale
zbyt mnie nudził, przerwałam. Na
zakonieczienie stworzono zebym do
fajacu zagrobla. Ecco tutto!

15 Sierpnia. Żnów na msze św. Odrzja
do swego parafialnego kościoła
pojechała Ja z Szyma do Kręcina
i chtopecy nam towarzysza w Do-
lance zabraliśmy Marechal, która
mnie zawsze ubawi, bo gadatyns
i smieszne rzeczy opowiada, jak
to raz o modzie zawiadania w
arystokracji à la Fraustmanns
Dzyl wykiada Jac nogi na stoli,
któ- mówita że to byto bier
Drole jak Ona swemi krótkiemii
nogami nie mogae dostać do sto-
lika, jeden z panów zabral się i

42. jej naciągnać! takie prózy panowie z
damy już objędzie odbywali.
Z powrotem Micio wyleciał nam po-
wiedzieć że Lucynka do Swoszowic
jedzie, są już kury, plaćki przygoto-
wane, że jeżeli by Ołdza nie miała
ochoty to ja z pannami żebym
jechała a gdyby panierek dać nie
chciała to żebym z Augustem przy-
była że mnie zabiora. Powtarzałam
to Ołdzy - robicie państwo - furie wpa-
da - sypia się gromy: „A to nie,
chcę żebym z Wami jechała. a
to pięknie! to i owszem - jedźcie
sobie, ale koni nie dam! a tak”
i. t. p. i terkotała wciąż podobnie
nie dając się przekonać że supro-
zycja taka mogła być, ale nie z
umysłu wrońcica Tej od tej wy-
cieczki - wszak już raz zgrzyma-
sowała i do Facimiecha nie chcia-
ła nam towarzyszyć - a zresztą
to było gadanie Lucyny.
Inna że na paplaninach się skoń-
czyło, ale te miłe mi nie były, bo
palmeta nawet: „Inna ja wiem że
Ciocia Celina najwięcej jest prze-
ciwna, żebym jechała, bo by mo-
gła swobodniej bezemnie flir-
tować!” takie nonsensa wyga-
dywała, to już śmiechu warte.
Choć 3^{ty} wyruszyło się nareszcie

Do Swoszowic i z Oldrzo powozem -
 na koźle Fierz-pinkel Ewusia prowo-
 zca nas - wózkami Szyma z Nusia i Jeda-
 gog Jawora, co niezbyt taktowne było, bo
 Nusia dorosta panienka, a p. Pedagog ob-
 cesowy w manierach - Złoczowski indy-
widum - na drugiej dryndzie chłopcy -
 trzech Budrysów. Jadae spotykamy w ruce,
 jacych z Katwaryj baby chłopcy i różne
 figury; ryczało to pieśni do Najświęt-
 szej Janiny - jeden z tychże niósł cho-
 rągiew - inny znów dzwonkiem dzwo-
 nił - a niestł nakupione pamiątki,
 to Chrystusa z tociatego na krzyżu
 to harmonje na której rze polili -
 i gwar był z tego wzystkiego ra-
 zacy, uszy - ale ciekawy oryginal-
 nością nowa.

Przybywszy do Swoszowic resztyśmy się z
Polanieckimi na wstępie i poszliśmy
 przyglądać się niezbyt pięknemu kra-
 pachami siaraczanami i przeważnie je-
 rozolima zapelnionemu Zakładowi.
 Ja trzymałam się towarzysztwa: Belle
Marie że błoto było nie towarzyszyliśmy
 wszystkim Stęgo - ale z Olgą umię-
tyśmy na kawę, przystuchując się
 gwałtownej muzyce - posiliwszy się za
 pojawieniem Micia wzywającego nas
 do udania się do Laszku dla zrepetowa-
 nia nawiezionych rzeczy - wózkami
 musieliśmy się dostać do tego miejs-

44. ca oddalonego, ale w położeniu śle-
cznem z przepięknym widokiem -
na wzniesiu wśród kłębów drzew i
krzewów na Kraków, i jego okoli-
ce.

Wszystko tam przygotowane by-
ło - J. Zagórski znajomy Lucyn-
ki, kamaszowym Fajusem pro-
znosić tam kazał z swojej Willi
stoty stołki ażeby było wygod-
nie - Güntherowa z Ella zabrały
się do rozpatrowywania nawięzio-
nych specjalów: stopy wybornych
kawczat - porozwijano z papie-
rów - chleb masło, sery - placki
otbrzyni frukta - słacha wód-
ki - wina to wszystko z Polan-
ki - kaczke z Fucimiecha - Szyn-
ke, babke special dzieło Pani
Karkowskiej - detto chleb ma-
sło Oldecki jakies' mizsiwoz
piwa 8 butelek - Koncerta
zjadła się dawalo - a i picie
znakomite bylo.

Zna tem zabawa cala się ogra-
niczyła.

Pokazał się był p. Adwokat Smol-
ka - znakomitość, którego Lu-
cynka mi przedstawiła.

Wracajac przy kawczmie, su-
ry odpusne kece nam wypra-
wily, nie chciaty się z początku

ustąpić - z chłopotstwem pijanym
to zastraszająco było. A Druga
treme miatam z powrotem Ewei
kiedy się ściemniło.

16 Sierpnia. Belle Marie z proze
gnaniem do mnie. Wycekuje ^{listu} "Kor"
Dzja ukladamy z Faymą wy
ciórke na pieszo do Skawiny
na proste - ale zapytujemy chłop
ców czy któren z nich nie zechce
nam towarzyszyć? Cezar i
Lolo przystają - po odjeździe
Maryj ruszamy - ale ledwie
wyszliśmy za wieś, chłopey
nas porwcają, gonia - leca - wo
lamy na nich krzyżemy nie
nie pomagaja - zostajemy same
robi się wieczór gdy docho
my do Kurzowa - zdybujemy
krowy - chłopotstwo - hoc sie ro
bi - strach mnie bierze - na
mawiam więc panne Faymą
nowska abyśmy się wróciły -
i dobrze się stało.

Ale panowie Kullery bez taktu
sobie postąpili, nieznają: San
voiz vivr'u - to było bardzo
niegrzecznie z ich strony -
ani Kordajo i Romek tego
by nie zrobili, powiedzialem
im to - lepiej by było żeby nie
nie przyjele byli naszej gro

46. prozycy. Ale ze spaceru zado-
wolona bylam, po juchtach
wczorajszych byl konieczny.

17 Sierpnia. August jak zawsze
do Polanki pojechal. Ja z Ol-
dą i Cezarym i Ewio na tury
do Spawiny - karte od Józ-
dostalam. - Jędrówie wyno-
szę się z Brzechowie co mnie ra-
dowałna bo pobyt tam dla
mnie byłby nieprzyjemny.
Po obiedzie deszcz burze trwo-
żyły mnie.

18 Sierpnia. Oldzia wita mnie
smutnie ze kon jej padł w noc
którym jeździłszy. August wró-
cił w noc z wiadomościem ze
dziwioj oczekuje mnie Lucynka.
Nadchodzi Dziadka z bogom-
nym koszydłem na plecach -
dziwi mnie i straszy, a zeszedł
mnie sama przed domem, kie-
dy pokazuje się ze to dary od
Lucynki: sliwy, jabczzydła,
gruszydła - rzuciliśmy się
wszyscy z wraskami krzykami
do receptowania!

Około 4^{ty} poszłam z Szymonem
i chłopakami do Polanki z
przepraniem - tu znów dosta-
łam w torbeczce brzoškwin i
sliwoczek na drogę. Jodprowa

Dziły mnie wszystkie Sneynka & Elka - Marchal i Miecio szarman, chi z pięknym bukietkiem przed rezydencją straszyla psia ka w Głuchowie, nastąpiło pro, regnancie.

Oldeczka mi wczoraj pisała że byłam nauczycielką flintu jej Synków - zabawne to dosyć ale i żłośliwe.

Od Kordeczka listu nie mam a tu ja tro jarda! wszystkie się kończy.

Lwów 19 Sierpnia Odwozcie Szyme przy, wiódł mi Cezar list od Kordzja i przybyli Józek i Edmund reszta dzieciarni, Oldeczki - siedem satuk wychowac, zastępuje na uxa, nie sama nauka kierowaniem jej się zajmowała czterech synów wiorowo się uczy, tylko z jednym Lo, tem ma kłopot - ale xawrze być musi - znalazienia dobrego to, warzystkiego, grzeczności tej jej dzieci nie mają - n.p. Cezary prominawszy fakciki opisany miał z wyżej, zasiadac i czytac sobie głośno, w pokoju w którym byłam zajęto pisaniem - takie had wzami bebnienie to nie xbył delikatne.

Ależ co pracy koto tyłu dzieci! można w tem Oldeczke podziwiać -

48. raz jak wytrzymała kupę szkarpnytek
do cerowania z pięciorazową - i wszystko
mnie przestraszyło - i wszystko
to sama robi, a przytem całe goś,
podarstwo na jej głowie - jest też
zdegenerowana z nadmiaru pra-
cy! Lada co ją irytuje i gniewa -
cierpieniu sobie dodaje - i preferen-
cja najtańszych dzieci Ewci
i Cezara także nie pochwalam.
Nusia to prawdziwe souffre don,
lecz! rozgoryczona na nią że nie
jest powabna, dreczyła bez li-
tości, i tak raz ciągle dziewerz-
ne nabierała: „Czego nie odpo-
wiadasz - tylko coś mruczysz?
- No odpowiesz raz? - Jeszcze nie
odpowiadasz? To po chwili:
- Języczek płaczesz? - Języczek
płaczesz? - Nusia jak ty się
dzisz? patrz jak Ewcia prosto
się trzyma, a ty taka skrzy-
wiona zawsze... i t.p. i t.d. -
te takie opukania, i tak już
z natury upośledzonej dziewerz-
ne otumanienia jeszcze bardziej.
Józek parę kawałków eiekta,
wyek mi darował: odłamek z
urny Rzymskiej i jeszcze coś.
On jeden pojechał się ze mną,
reszta oprócz Lota, wyniosta się
stawa nie powiedziawszy, to tak

26 49.

ze grzeczności, wielkimi było.
Pojawiła się jeszcze moja Pani Marek,
chciała i wściubiła paczkę do odda-
nia hr. Mołodeckiej, na Kraszew-
skiego ulicę.

O siódmej wsiedliśmy w wózek. Ol-
dziejka siadła mnie odprowadzić Nu-
sia, Eweia nawet z bukietkiem i
Łolo który miał powozik i kosa-
mi wpakowati z brzoskwiniami
od Lucynki i śliwkami a Olde-
zka od siebie dodała Stolik konfitur
gruszek, jabłek i pakiet z dwoma
Kuracjami i partykami ekle-
tycznymi i masłem! Bardzo dobre ma-
serce, gościnną jest nadzwyczaj.
W tych domach sta woda tylko mi
dokuczata.

Ale co za strachy! Koniki jeden za-
czyna skakać. Łolo rady dać mi
nieumie, uprosiłam Oldeję że po-
chłopa od koni, posyła Łola -
musieliśmy choć z trzema, czy się
nie spóźnimy zaczęli skakać - ale też
i dojechało się, szkapu już biec
nie wyprowadziła - prociwa Olde-
zka dla mego spokoju z parobkiem
na kozle siadła, ja razem z dzie-
ciarnią w siedzeniu i na czes
do Dworca się przybyło - tu jesz-
cze mało emocje miałam ekcia,
no mnie w pełne coupe wpa-

50. Kowalc' ale wymierzylam ze Jano
do takiego w ktorym byl jeden
podrozny - Sama tak nie lubie
jechać! Ale pojawil sie i Czajm
Kochan na pozegnanie - i wio!
do katow wlasnych. Dziuki Bo
gu szcresliwie sie prazy bylo.

Szwowskie zycie.

20 Sierpnia. Meczace rozpakowu
wania i porzadkowania, pomni
moze w nocy tak jak nie nie
spatam i mersa z Komisem
Marchant na chwile wstapi
tam do Jannszowskiej - pa
nien nie zastalam - Jano mi
kawu porzadaną, bo kuraw Ol
deczki i mala porcja Czekolac
dy u Biernia byla moim obja
sem. Jeszcze poslatam na pro
dukcje Afrykanow, ciekawe
bylo. Z gazetami mam klo
pot, zydowice szachry nie od
daly mi wszystkich numer
ow i zamowionych nie za
trzymaly, musze przynaj
mniej o brakujace zaplacenie
pójsc sie przypomniec, ale az pra
cierpam, gotowe sie wyprzeć!
nawetka: jak to nie trzeba dowie
rzac i samej przy oczach prze

vachowywać - a ja dopiero w do-
mu się spostrzeżłam.

21. Sierpnia. Satanina za bratkuja,
ceni numerami Przeglądu, scho-
dze się z moja Bête blanche przy-
szieszam kroku, mało nie upa-
dam i łecce gonie, nie rzuciwszy
okiem.

Po objęciu marsz meczery a war-
upał - na Zygmuntowskie do
Murzynów Snackeli, chciałam
kupić bransoletkę fiasec - i na
Kastelówkę do Józi - dwa cygara
dostałam i fatalna Kawe i jesz-
cze raz na Zygmuntowskie do
Brandysowej i tej nie zasta-
łam i znów marsz do Księgar-
ni i po śniadankę - ledwo dy-
cham - skończyły się moje wa-
kacje - ale mam Łwów, życie
miejskie - rozmaite.

22. Zwyczajne chodzenia i po autograf
Sadnowskiego do teatru Brandysowa
pojawiła się zrobiliśmy
projekt przejść się wieczorem.
Zmęczona zasiadłam odpocząć,
bawiąc się poprawianiem por-
tretu mego: barzdziła Dabrochy.
Janinka na pogadankę. O 4^{ty}
podążyłam na Zygmuntows-
kie. Jus jak zawsze zcygnął
portretu mego nie zrobił - ledwie

52. markę Polska mi oddał, o którą
zamiane zrobił. Do Kawię poszłyś,
my do Jezińskiego ogrodu - muzy-
ka wojskowa czas nam uprawy
jemnicale. Wrociwszy zostaje bi-
let Wł. Baranickiego - o 5ty Gw
wpadł jeszcze.

23. Objad o 2ty z Suchodola jej me-
zem i p. Aleksandrem - niezbyt
mile spotkanie Mieczysława
Dwernickie mi przypomniał,
która chce umieścić tu syna!
Kolo 4ty musiałam iść do Boek-
danowej a tu przedtem na Zy-
gmuntowskie po torbe czkie do
picia, która tam zostawiłam!
U ciotuni kawa i był styka
interesujący - ale na objady już
mi nie może chodzić - zmienia-
ją się nieznajacy Ludzi.

24. Chodzenie za futrem do Boekda-
nowej, dałam go na rotunde prze-
robić, ale będzie grubo koszt-
wać 36. złr. i do tego strasza mnie
ze Wronski cygan. Po objadzie nad-
chodzi Link poraz drugi, w po-
łudnie bilet zostawił. O 5ty z
Janko poszłam do Józki uraczy-
ła nas miodem, konfituro i but-
ka i 2 cygara dostałam.
Nadchodząca burza z powrotem
nas przedziła a tu jeszcze śmie-

tanki i butek nie parzy niestam!
 Deszcz leje - nie chce się - a trzeba iść.
 25. Piątka moja serutna - Zaputki,
 wanie Koszuli, Kauffmana praca,
 Spostrzegłszy bête blanche umy,
 kam - po objedzie panna Nustko z
 Linkiem. Ide do Janinki ażeby z
 nią przejść się - Dostaje kawy - wra-
 cam Stróż mówi że mam gościa!
 w spokoju - któżby to był? aż się
 wstrzesam bo któżby miał klucz
 od mojej Drzwi? chyba Kordetka -
 trzesnę się otwieram - wchodze a to
 rzeczywiście On, witam go: no, to
 przyjechałeś - mnie odwiedzić! a
 Kordetka na to: że p. Loefflera pro-
 zymał, że tam wytrzymać nie
 mógł, że ma list od Protra i do
 niego idzie, że także 10. złr. miesię-
 cznie będzie mu darował. Tem się
 bardzo ucieszyłem, bo najłepi-
 sza będzie miał nauczkę i opiekę,
 a tu bieda zgryzota bo 8. złr. które
 na futro postać mam na dwoje wy-
 dać. Czy mu Loeffler wyptać i za
 czas który był - na coto wydać? nie
 wiem.

O tej pierwszej probie gospodarz,
 kiej straszne rzeczy mi narządzą.
 chodzenia, latania po zbyrach,
 wentepach - jedzenie Kordetki miało
 także fatalne, przez Węzietkę pan

54. ne Syde, którą ten Pan ma do wszys
Kiego - pietr - sz - one - mies - ca da
no dua - trzy vazy w tygodniu
co dzień kapuste za leguminy!
Z sąsiedztwa nikt tam nie bywał.
w niedziele nudy okrutne, Do tego
ta dama całym domem trzęsła -
do gospodarstwa się mieszała.
Dose' ze Kordek p. Loefflerowi p. n.
wiedział, że jeżeli pannie Sydonie
nie oddali to On ma za służbę dzie-
kuję. . . Ale damnie znów nie p. n.
kój, bo nowe wydatki! niemożt to
od razu z Czernichowa, wai się
Piotr Kordeja do siebie! On byt
wprawdzie proponował, ale żeby
nie placać Kordek mu pracował
a na to zgodzić się nie mogłam
bo żyć bym z czego nie miała!
i tak ratuje się sprzedawcą, poz.
bывајаc się pamiątek.

26. Z alteracyj głowa maie rozbolała.
bo mam znówu kosała i nieprew,
noś, jak się Kordek będzie spra-
wował, i czy będzie zadowolony.
Piotr z niego, a On z Piotra.
Po objedzie usnetam troche bo
wczoraj długo, długo spać nie
mogłam. Wujenke Łodynskie od,
wiedziłam - przyjęła Kawa nie
odmówiłam - bo głód do kuczał,
27. Niechciał Kordek do Brachow,

wie mi towarzyszy, nie zbyt zdowo,
 ona puszcila mi sama - i mowi,
 tam sie z Jozio, ktora tez mi na kosz
 ta drogi dala ryniski - dobre i to, ale
 to przykre uczucie, gdy sie przyj
 muje - szczesliwszy ten co daje!
 W ktorka zawsze cierpiaca - jedno
 niemile ze cygar nie mozna pa
 lic, dostalam dwa ale do drugiego
 pokoju mnie z niemi wyprawio
 no. Wrocilszy latanina za mle
 kiem do caecas, ktore sie zwarzylo
 za chlebem, butkami i bryndzo
 a potem na teatr, na Flameta
 z gra Ludnowskiego! i na to nie
 specjalnie, Kordak ze tragedje nie
 lubi - dala mi wiec tych 8. szos,
 tak co mnie bilet kosztowal.
 Ale po teatrze zastaje Kordajaska
 wracego sie na luxy i znów nowe
 main z gryzote - i mnie glowabo
 li - zrana takze napadlo mnie
 rozwolnienie ale kropkami sie
 wyratowalam. Dostaje na rano
 rzeczy - rozliwam wode po pos
 lamu, Kordaja - On mrzeza ta
 ja robote miatam - a sam sie
 nagotowal! nie mi nie poma
 ga - po rum nie chcialo mi
 sie pojsc - Slusarza do jego
 kuzerka sama zawolac
 musialam.

56. 28 Sierpnia. hrana wpada ma-
ły Dwernicki szukając Kor-
dę i mówi że go wczoraj do
cukierni wziął! Setuje dru-
gich i wrogów moich a ja
głoduje nieraz. Porzytam
się jak najprędzej ktop,
czyśka, które mi potworu
matkę przypomniał. kto
wie czy Ona tu nie jest.
Jydor wyglądał. Po objęciu
ja ninka się pojawiła był
Kordek z abawilla dłużej.
Głowa wciąż mnie boli z u-
męczenia ktopotów i pracy.
Znow gada Kordek że Uber,
znera cieplejszego niema-
a bez zastanowienia ku-
pił miastowy lekki, jers-
ny, a tu trudno nastarzyć-
i te pieniądze co mu dał Loef-
fler i 8 zł. które mu posta-
lam pożyczty. Buty które ku-
pił jadac ha praktykę już
podart - nie nie szanuje trwo-
ni bez opamiętania. Bore
zmituj się po ciebie!
Drugi raz wpada mały Dwern-
nicki napędzany, bo znieść go
nie mogę.

29. Strojenie pianina - słusarz
do kufierka siedze maluje -

30 57

po 12^{ty} z głodniata wyszłam na
objad. Po objedzie wyszłam mnie
Kordek z surdutem do krawca-
samemu mu się iść nie chce! a
na spacer nie myśli nam towa,
rzyszyć na który Janinkie zamó,
witam nie dla mnie nie robi.
Jozia wpada. Kordek nie nadeho,
dzi czekam i czekam - pojawiw
szy się nareście z nowemi pro
późycjami występuje żebym
nie kupowała surduta ale data
3.2tr. 50x które dał za meszty,
że to woli - mniejszy wyderkaż,
ale go przepruści! to rozpracz
takie usposobienie.

Zostałam sama o czekując ja,
ninki - wzięłam się do napra-
wiania prożerok - nadeszła i
poszłam z nią do Jeznickiego
ogrodu - wracając z dybatyśmy
Kordzja z Brandyssem, z awerwa
liśmy żeby się z nami złaczyli
i jakby na poręczanie zapró-
wadzić ich do Wierzby - ka-
załam dać lody - Kordzjo pil
herbata - różne powody do tego
ekscesu mnie pobudziły - choć
teraz żaluje. szkoda tych groszy.
30 sierpnia. Dla autografa Lad-
nowskiego ide aż do Seastru let-
niego i jeszcze naderwemno bo

58. Albomu nie wzięłam.
Pojawia się Eisenberg i handetesca
z sobą wprowadzą - Fakże Kon-
cept jakby Pinci - ale Korzyś,
tam z poKarania się jego, pro-
sze go i Humaczy mi na niemie-
kie list do Kneijpa którego dla
poradzenie się o Wikcie i Ma auto
grafu pisze.

Ale rabawny ten ex zydek, proka-
zuje mi swoje karle wizytowe,
już się nie nazywa Kuddek Ei-
senberg ale Rudolf Starowski!
Cały dzień Kordek i dzisiaj zemna
nie był - gadał że pójdzie do tea-
tru, skórcito i mnie, myślałam
że razem pójdziemy - ale gdzie
tam! to gadał że na Brandysca
ma czekać że z nim do Kinjs-
berga idzie! i tam nie poszedł
zastałam go w domu wróciw-
szu z teatru - Jadnowski grał w
sztuce Zalewskiego: Przed stru-
bem rabawilam się - On i w Ko-
medjach gra po mistrzowskiu.
Jest tu Pincia z Jadwigóra kto
wie czy z niemi Kordek nie się
dział! przynę mi to bardzo.
Trzy str. wziół odemnie dzisiaj
a chwilki ze mną być nie chcę!
matka u niego jest tylko u ta
aby dawata pieniądze .

Ale wróciwszy z teatru miałam a „
wanture, dzwonię do drzwi kamieni,
cy trzy razy nie otwierają się przez
dzynk musiałam się dostać.
Zdybuje sympatyczna figure ale
bez widzenia..

31. Bardzo smutne dni, ide do let,
niego teatr po autograf Łod,
nowskiego dostaje ale trzy kwant
Dranse wysiedzić się musiałam
bo się odbywała próba.

Poszłam jeszcze do Kiermana, i
ten napisał ale mniej znacząco.
Spotykam bête moją vis à vis z „
trzymuje się fixuje mnie to
czułam ale spojrzeć nie śmia „
tam. Ide do Janinki zamówić ię
na spacer, żeby się oszłomić.

Kordek wciąż, lata, nie chce nam
towarzyszyć i ani myśli pako „
wać się, a dziś ma jechać - wpada
tylko na chwile z Leoncjuszem
Wybranowskim - zawiadam dopia
nina porobiwszy sama porząd „
ki w Kuprze Korzyci - kiedy ktoś
zaczyna pukać w drzwi - krzy
cze: „Otwarto - otwarto!“ a to w
ciąż „tylko rucze się a nie
wehodzi - przyskakuje otwieram,
i o jakże bardziej rzytowana kiedy
patrze a to smarkacz Dwernicki po
raz trzeci napada i znów z zapy „

60. taniem: „A gdzie Kordzio?”
chciałby traktamentów? a może
przez matkę z jakim poleceniem
przystany? aż się wstrześciem
bo czuje się obojętność Syna tym
potworom zawiścią, nie mo-
gę zapuścić wykrzyknęłam.
„A to po co? możesz się sobie”
Pojawia się Brandys potem Ja-
ninka, kiedy mieliśmy już wra-
cać z spaceru zjawia się Kordek
ale nie na długo znów idzie z
Brandysem na kolacje a ja
kontentować się muszę her-
bato z chlebem! i to przyszedł-
szy spostrzegam; chleba jest ma-
ło - choć się nie chce muszę się
za chlebem do sklepić - przy-
kre moje życie.

Nadszedł nareszcie Kordek ale tyl-
ko ażeby się spakować i na dro-
gę pieniędzy zarządzić! daje mi
siedem złr 40x po gadaninach
że to nie wystarczy, że On się boi
żeby Piotrusi Koni po niczym nie
wystał! choć gdyby i najwięcej mi
przyniosło, wszak płaciłby aż
w Niewkach, a tam by mi Piotr
dodał co by brakowało. A tu
tyle pieniędzy już proszę! ogrom-
nie się gryzę, bo rada bym dać
żeby nie narzekał, a tu znów

32. 61.

boje się nedzy - i tak głoduje jak
mi się nie uda na wizytach trak
torment! o co za życie!

1. Września. Najpierw poszłam za,
meldować Kordzja do ratusza i
drugi interes tam sobie załatwi-
łam, dostałam winiętkę za 5. X
pamiątkowa składek na fundac-
ję Kosińskiego do moich zbiorów.
Odwiedziłam Frydorów, Wiktoria o-
gromnie cierpiąca nie przewie-
nie mówi, tylko ślęka i drzymie.
Zatrzymali mnie na śniadanie,
nie dobre i to - tylko przykre
że palić cygar nie można.
Po obiedzie wracam, patrzę pod
drzwiami Kuzereki Kordzja!
stoi - aż się wstręślam, nie ro-
zumiem co to znaczy? na cóż
On go zwrócił? nie zabrał -
Stróżowa mi mówi: że jakiś
stuga Kolejowy go przyniósł
że ma przynieść jeszcze raport
mi zdanie. Boże zmiłuj się na
denną! pociesz. Byłam trochę
z Jancio na przechadze i znów
poszłam do Frydorów z małym
widłem nagrobka Hilarego
Małżonki.

2. Dotąd Fajcus z raportem nie
pojawia się. Najpierw posz-
łam na pocztę, dać do Kochawki

ny na intencję żeby życzenia moje
 Ma Kordzja się spełniły - Wsta-
 pitam do Jzydorów - po objedzie
 tramem pojechałam do "glasie"
 wieczowej, suto jak zawsze mnie
 przyjęła, kawa, ciastami i win-
 nem - była bena. Potem do Ja-
 ninki zjrzętałam wypaliłam
 papierosa i trochę z nia pospra-
 cerowałam - Zmiron Dataprouff z
 monoklem fiksujaacy mnie prze-
 szedł komierze to było.

Ale Janica widziała Dwerni-
 che z bebnami swemi koto nas
 przechodziła, szerezkiem że ja
 nie dostrzeżyłam.

Nowa zgrzyzota nożyk do roz-
 cinania Kartek pamiętku
 pro Hilarym, gdzieś mi znikł

3. Posztam do Kościoła na msze
 św. już postanawiam sobie
 co święto chodzić - opiece Bo-
 ga polecać się trzeba.

Zdybuje moja bête blanche ale
 tylko bokiem przechodząc wi-
 dzienia niema - niema śmia-
 łości.

Po objedzie list Kordzja pisze
 o grosze choć Piotrus wystat
 konie, On fiakrem dojechał.
 I nie zwykłym pociażem,

Kurjerem jechał, musiato mu brać
knać monety i kufernie opłacony
zwrócił żeby go przestala, a
mógł był go dać na fracht - tak
nie nie umi się oszczędzić.

O 4 ty idę z Janinko na spacer - o
7 my go nie do teatru: Romeo i Ju-
lia - Ludnowski gra świetnie.
To moje najlepsze zabawy - a
idę na krzesła drugiego - rzędne naj-
taniejsze.

4 Najpierw lece na pocztę dwa
guldeny Kondzjowi posyłać.
Po objęciu poszłam do Jzydorów -
zastalam Jozie i z hrabiów Losiów
mała the Jzydora nieznośnej pro-
wierż chowności nudne babstwo -
były traktamenta niezwykłe:
Lody i ciasta od Wierzbicy.

Potem ruszyłam z pierwszemi od-
wiedzina mi do Łosi Czerwinski
Kiej mojej dawniej i najomiej -
bardzo kontenta że się przyprom-
niałam - trochę poszłyśmy się
przejść na taras i widać się -
ale co za scena! zbiegają się tu
dać robi się katus - na placu Ma-
ryackim przy Ławkach - jakiś
obdęrtus drewezy na zwrzas-
kiem napada siedzącego tam
Jana - ten z poliejantem do

64. Siakra ię pakuje i do Kulsar,
Kowa odwozić Kuzie - co za szło mię
dzy niemi? różnie mówiono: to
że warijantka zapewno - to że mo-
że do tych krzyków stuszne mię-
ta powody! Kto wie jaki w tem
dramat -

Wróciwszy do domu zastaje list Knei-
pura - zmezczoła, niepytana, lece-
go odnieść do Jajdorów - coż kie-
dy nie myśla go słuchać - maie
Szranowny Kneijp racyt na
prześcanej rycinie tylko pod
Kres'lic swój podpis!

3. Czekam na postugaczy binra
Insazyjskiego którzy mieli Ku-
fer Kordaja zabrac do 11^{ty} nie
pojawiają się - ide więc i zru-
cam się z umowy. Godze siakra
tam i napowrót za 6. szóstek -
ide po gazete detto prek żydowi-
ce betkoza, że powydawaty już
że niemają dla mnie Przglądu!
także cyganeria - że bym za go-
dzine przyszła to się wystarczają
i musze przedzić aż na Crarnee,
kiego tam kupuje i znowo wste-
puje odebrać 4. X repulacjone za
nia - ciagła latanina!

Wstępuje do Jancie żeby mi towa-
rzyrzyła - po objedzie jorzda z
Jancio, z Kuprem Kordaja na ko-

lej - ale ta scena - ide do biur - wra-
cam ani siakra ani Janieci nie ma-
ge odszukać! Budynek duży tra-
Dno sie zorientowac - az nareście
odnajduje, po zatworzeniu des-
peracyj - mekach tażenia do pioty-
wania. Jeszere do Jezuickiego s-
grodu chodzilysmy - potem do
Zygorów zagladnelam i na ka-
we do Januszowskiej ale tu nu-
Dny Dolina przeszkadzal w pra-
lekin, papierosów!

Jakiś dzień peralny, znów pracz-
ka Teodorowa babus nie dobry-
majtki z prania nie oddata mi.

Infamis Drugi Wroniski o futro
mi robi, zapowiada ze krótsze
będzie jak się zgodził i drożej chce
policzyć zapłatę. Same cyganerie
o Ludzie!

6. Spiesz gonic na Przewnickie -
do praczki odebrać Majtasz-
dzieki Bogu odszukały sie - i do
Wronskiego wstepuje i ten o fu-
trze gada inaczej - nierzy dzień
i progoda slierna. Ale Konara
ani daje wiedziec o sobie milczy.
Zdybuje moja Bête jest widzenie
minutowe - un coup d'oeil!
Po objedzie musze isc jeszere po
śmietankę prazyć ja - i kawę ro-
bic - nadechodzi Zosia Czervińska

66. z cowa głupim wścibskim a
rogantnym podlotkiem - ide
z niemi na spacer, kolosalnie
głodna - pót w śliwek kupuje
nie może się wstrzymać, proze
gnawszy Łosieikę z projektami
flirtu i wizyty do Brandysowej
Ginsepio na konwersacyjkę.

7. Punkt jedynasta wchodzi Łosieik
ka robinny spacer i załatwiam
interes z kapeluszem z fremu, bo
Oberleitnerowa za krótkie do wia
rania wstąpiła ^{dalej} Ide do Jzydorów
Wikcia w agonii - Jzydor mnie
zastrzymuje - Wikcia tylko spoj
rzała na mnie i uśmiechnęła
się na ostatnie pożegnanie! "O dru
giej skończyła - uklekliśmy west
chnąć za nią do Boga - na obiad
mnie także zastrzymał jak sam
jadł: rosół i sznyce z kartoflan
mi pure - i prosił, żebyśmy po Jo
nie pojechała - o Gty wieczorem
znowu jazda z Jozia na Kas
telówkę dla porządków, bo
mamy nocować przy grupie
Wikci - dostaje od Jzydora na
pamiątkę - odwdziczenie: +
Suknie przerobione rzużnięte,
szukowane Wikci i pelacy także
już noszone, a Ona i Marta na
Suchożyłcie nie chce mu robić

przykrości żeby nie przyjac - zno
 oze ten afront bo studze takie rze,
 czy sie daje.

Dla towarzystwa Józsi zostaje na
 noc przy trupie Wikci w drugim
 pokoju - spie na sofie bez poduszki
 Ki nicorebrana - co za noc!

8 Września. Maria Gorczyńska
 przysyła mi swój piękny fotos.
 Idę na msze św. do Bernardy
 now, na obiad wracam do Jzy
 dora i Józsi i Wikci na kafa
 jaku - zrana wstępuje do mo
 jek kątów umyć się, zaceresec.
 u Jzydora Cywińska się poja
 wia - idę przejsć się - wracam
 zostaje Kocie i Piotra - o Kordzja
 się wypytuje - biedaczek twarda
 masz kole - jedno najnieprzyjem
 niejsze że o 4 ty naczerzo kaze mu
 isć do gospodarstwa!

Idę znow z Cywińskiej Kocio przejsć
 się - wracam Jzydor wyjmuje
 z kasetki Wikci ostatnia jej
 wole 1891 r. napisana która ca
 ła kancje i wszystkie Kosztow
 ności Jemu zapisuje - potem
 rozkłada te precjoza i wyznaera
 ie wszystkie na upominki oso
 bom z rodziny bez długu wdzie
 czności obojetnym - Far nawet
 Kocia siostra, nie przysłała spać

przy trupie siostry - a przy ma-
 wiata sie do pamiatek po niej
 razaco! najbardziej thine to mnie
 jak trzy znaczące prezenta prze-
 znaerul Frydor córkom Szabla!
 zegarek - Bransoletkę i coś jeszcze
 podobnego - a mnie co go wy-
 swęta tam. za trzy wybrane za cia-
 gte dogadywania przytyki Gli-
 Hanów bo nie byli kontenci z tego
 maniażu Wikci dat szmady!
 żadnej choćby nie korsztownej pa-
 miatki, ale która by mogła ro-
 stać na całe życie. i trzy mi
 w serach stanęły - bo jakby z
 umysłu mnie dotknął, ubliżył -
 czyż warto mieć serce! I a już
 znów drugą noc u nich nieroz-
 bierając się przebidowałam.
 Do tego że gorzkie myśli mnie
 trapiły - długo usnąć nie mo-
 głam. ki na kanapie wazkiej i krótkiej.
 Już tylko zrana kawę u Frydo-
 ra wypitam - posyłał mnie do
 obstarowania wienca z napi-
 sem: "Mojej Wiktułi najdroższej.
 Maż." za 12 guld. czyż nie le-
 piej żeby ie był dat ubogim!
 i do Szparkasy chciał żeby mi
 pieniądze mu prosata wyjąć -
 formałnie jak Stuge mnie
 traktował. Ale na te chodzenie

już nie przystałam. Józia znowu za
Szynko i oliwo mnie wysłała -
 Na obiad poszłam już do traktwy,
 jerni, przed tem do Marylki z ay,
 czeniami wpałam. Po objeździe
 zajrzałam do Trzeteck zatrwożyły
 mnie że Sincia zjechała i pewno
 na pogrzebie będzie - a ja tak się
 jej boję - Jeszere rozglądałam do
 Frydora o w pół do czwartej na
 pogrzeb poszłam - ruszyliśmy -
 pojawił się le grand Auguste! i
 dać miałam go oboję - przypom,
 niaty mi się, wesole tempo pras,
 soti - ale deszcz zaczął padać,
 musiałam wpaćkować się do
 fiakra. I skończyła się smutna
 pielgrzymka. Farfudet była,
 ale starałam się nawet wzro,
 kiem z nią nie spotkać.
 Z emetaria zaproszona poje,
 chałam do Józii na kolacje z
 herbata - nie wiele nas było
 osób - Cywińska, Adamowie, Li,
 pińscy, Piotr, P. Szabel c. k. Kad,
 cor. Stas i August Hattery.
 Z Szablem flirt miałam - z
 powrotem Marylka do swego fia,
 kra mnie wzięła - wpaćkował
 się i Pan Szabel, rozmawia
 tylko ze mną i co za pytanie
 mi daje: gdzie mieszkam? ze

70. wzięte mi złoty, nato odpro-
wie dnia, mu dalaam odpowied-
ze zostać w domu mnie tu,
Dno - ale bede kontenta, bo bi,
let Jana zostanie - a mam i
te zamilowanie do zbierania
Kart wizytowych! - „O to Ja
Pani i dwa bilety zostanie,
faisant bonne mine en man,
vais jeu, cirkko Jan Radca
dorzucit.

Zegnając się dobra Marylka za-
praszata żebym do Stolicy
przyjechała - ale ruszać się ze
Lwowa tak nie lubie - tu mam
magnes - ale trzeba będzie poje-
chać kiedy - nalezy się pamię-
tać o tych co w smutku.

10. Napadły mnie laxy, ale kro-
ple promocyj - nadeszli August
i Stanisław z nami Mańcia
i Jania - Janina w południe
Kartke rancila - po pogodance,
pożliśmy z Hallerami do Par-
ku na spacer i nie zbyt za-
bawny dla mnie spacer.
Wróciwszy za smietanka iśe
musiałam! Brandyśowa z
Ginsem,

11. Nadaremne chodzenie za auto,
grafem Jordana - filantropa
odjechał. Intro nureście zro-

37 71.

bione dobrze i bez wydenkażu - pro-
stoy umowy. So objedzie usnetam
zacznajaja mnie sie czepiac bole-
lewa nozami do kneza.

Z daleka moja Bete dojrzałam -
koto 5 tyj posalam do Dunikows,
kich dla autografow kamor,
kich Modrzejewskiej Edissona,
zasalam tylko babke, grzezna
starnuszka, wnukowi Kazalali's,
cik napisac, azeby Ojciec moja
prozbe wystuehal, ia moja kar-
te dala i do Chicago za adre-
sowalimny, optacitam i retour
necepiw, ale czy zastanie go i
obdarzyta mnie starowinka. Do
tego plikiem Gazet polskich wy-
chodzacych w Ameryce, bardzo cie-
kawych - i kilkoma markami z
Korespondencyj.

12. Futro nawescie odebralam jak na-
lezy - bedzie szytk. Robota z porzad-
kami - nadchodzi Wiktor fenomen.
przy nim Manicia, Janicia - Jzy-
dor zajrzal takze. Noga mnie bo-
li i boli - zawsze cos dotyka, a i
Gins odchodzac palnal "I z ten-
tygowania nie fin!" jakby pod-
mowiony.

13. Wpada Jzydor, prosi azeby isc
na msze sw. za dusze Wikci. i ze-
bym dala znać Witoslawskiej i

72. Preterkom - takie kursa! niezbyt
delikatny pan Zydek - ale słucham
ide - po nabożeństwie z Józio po
sklepach chodziłam - dostałam
i gruszki - to było drugie moje śmia
Danie. Po objęciu za staje list - pi-
smo nieznane z tremą bierę do
ręki a to, od hr. Henryka "Konars-
kiego" czytam: pisze "Łaskawa
Pani! Proszę najuprzejmiej do-
nieść mi czy mógł bym widzieć
się z Panią w pewnej sprawie
dzisiaj o godzinie 5^{ty} wieczór w
Cukierni Bienieckiego?
Z całym szacunkiem i poważa-
niem Sługa Henryk hr. Konarski
Lwów, 13. G. 893.
Co o tem myśleć i słuchać muszę
bo i ciekawa jestem i boję się im
sprzeciwić. Karze się spieszyć z
myciem okien i posadki kto-
na jutro będę łaskierować - i o
5^{ty} na rendez-vous także - po 30.
latach nieporozumieję p. Henryka
tylko będąc uprzedzona wiem
kogo witam - gdy się zbliżył.
Przed nadejściem jego kaza-
łam dać sobie małe poroje czek
kotady - głodna byłam, patrzac
na jąsta nie mogłam sobie od-
mówić. Ale ta pewna sprawa
do której mnie wexwał cochran

3873

wypytuje o Dobroche, że ją poznał,
że podobna mu się - co za konsekwencje
wencji z tego - i dla czego domnie z
tymi zwierzeniami występuje?
i zapytał czy nie może dać sobie co
zjeść? za co podać kowalcom - i co
o przeszłości się gadało - o widze-
niu Stanisława, dla czego go nie
poznałam? i prosił żeby jutro
o 10^{ty} przyszła do Bienia!

U mnie były panny moje, spotka-
łam się z niemi i chodziłyśmy trochę.
Teraz bierze się do pisaniny co trwa
do 1^{ty} w nocy.

Ale Fryga jedną zapytuje i dowia-
duje się że moja Bete ma coś
która mieszka!

14. Robota która podłogi - Klaudia
Sorosiewiczowa i to z prośbą że
bym jej artykuł do Przeglądu na-
pisała o hecy która jej Weiser
wyprowadza, gdzie ją potrafiła
bym pisać takie rzeczy? i wie-
sząc się do katastrof endrych!
na co mi tego - i rozstrząsać tu się
o swoich awanturach undnych do
stłuchania, aż musiałam ją prze-
prosić że wyjść muszę bo jestem
zamówiona na 10^{ty} do Bienia.
Jan Henryk wchodzi przystępu-
je z pudełkiem promadek - zasia-
damy jest rozmowa - ale co za

74. Tema — ochydzstwo! żeby z Dabro,
choć nlatwić mu znajomości, że,
by jej powiedzieć że zajął się nią,
etcetera, słowem być une revenu
Deuse de la chair humaine! to
straszne i z taka dama mi taka
role narzynać — oburzam się i
mówię że tego nie przejdzie się
to by się rozgłosilo — co by świat
na to powiedział „Galicya to
wielka gęba.” a mąż tej Pani?
A p. hrabia na to: że słyszał że
pan matronki flirtem żony po-
maga sobie do egzystencji. „sto-
wem praskudstwa, i kto wie czy
wtem worystkim nie są macki,
nacje Konary — Wiktora, bo oboje
z łosc' czują do mnie, Wiktor się gnie-
wa za amory jego siostry z Kor-
dajem — Comtessa za mój stosu-
nek z jej synem Stanisławem,
co tu porać? a tak się boję sprze-
ciwie — i częstuje mnie wudjolo
i ciastkiem i proponuje przejść
na waty dokończyć konwersa-
cji, bo w enkienni mogą podstę-
chować! wychodzę na waty, stu-
chać muszę niechcąc się narazić.
Do czego te groźne nie pchają! bo
i tej mało znaczącej pomocy bym
od nich nie miał. On koniecznie
nacierną żeby mi jaka Donne

39 75

spirokrwawać z którą by do Włoch
poleciał że i mnie zabiora zoba,
cze Rzym Neapol - i nazywa to
un flirt-innocent! wymyśliłam że
do tego najodpowiedniejszą by
była belle Marie G. bo wiem o jej
odpowiednim usposobieniu, a
jest piękniejsza i z większym
szykiem od Dabrocky - i gdyby
zechciała lepiej by wypadło -
bez rozmyślenia, nie było by gada-
nia pro Lwowie - taka Dabro-
cka to sama by o tem trapiła.
Na to zaczął mówić że bym do niej
napisała i dał marki na proś-
bę prosiąc o zakomunikowanie
miu odpowiedzi i jeszcze na nie-
dziele do Grossa na 7^{me} godzinie
przyjść prosił.

Aż mi głowa pęka, czy to nie
zasadka ukartowana ohyd-
na ażeby mnie skompromito-
wać!

Po obiedzie pojawiła się Glasia,
wierzowa, pójchkałyśmy na Ka-
stelówkę, do Józego dwóch kie-
liszkach miodu cygarze i 4^{ech}
śliweczkach wróciłam do domu.
Jeżeli zajrzałam do Brandysovej
ale ja nie zastalam - do Wujenki
Łodyńskiej i trzy razy do Panie-
nek naprośno a i One u mnie

76. były trzy razy! i zostawiły kar
tę z zaproszeniem na wieczór
na melona prosta nie wypra-
dano odmówić.

15. Do protudnia melowatam wi-
doki pamiętkowe. Do Sreterek
dwa razy wstępowałam bo
Fryga która tam w odwiedzin
do stary przysłała zamienita
mi mojej tout cas - choć jej
lepszy ale nie mity bo nie wta-
sny. Prejloty od Lucynki
nadeszły. Jaka Ona dobra.
Przesłała mi foto mojej bete ale
nie spojrzalam.
Panny swistek na znak wizyty
zostawiły.

16. Spotykam bete przypadkowie
rzucając okiem - ale On w inną
stronę patrzy. Po objedzie zja-
wia się Olesia Brandysowa
i idzie z nią po Autografy do par-
ku na plac Wystawy - przedtem
prosze ją żeby o Towarzystwo z
która ma mieszkac moja bete
się dowiedziela - powiada jej
Stróż że z nim nie jedna ale dwie
Donny siedzą - matka i córka -
ale On nie wie: może to córka, a
może i nie córka! a bo Ja wiem
Co za d'egringolada! czy warto
mieć nieznacie? Finita la come,

40

Dia! Ale Wierzyba? co za podłość!
faktorować takiemu Jęgomosci!
Wstępną Wystawę po 25X optacji,
tam - grzeszany pan Popiel ma,
tuzi wziot moji Album i obiecał
wyprobic ze i inni mi cos wyrysujac
i sam odniesie mi go o 6^{ty} wieczor
w poniedzialek. Olesia jak zawsze
honnete ze bilety optacji tam - ku
pita mi Kerwy - choiaz dla mego
go interesu mi towarzyszytu.

Jeszcze Gius zajrzal do mnie.
17. Przed Kosciotem wstepuje do
Mañci. Na obiedzie schodze sie z
Inchodolska jest i p. Adam i Ale,
Ksander. Odczytawszy gazete ocy
mi sie kleja chee spoczae - a tu
wchodzi Fayas z biletem od pana
Hrabiego znów pisze; Laskawa
Dami. Proszę najuprzejmiej za-
raz po otrzymaniu tego biletu
przyjsc Laskawie na waty, a
ja tamze sie znajde, bo o 5^{ty}
godzinie jestem zajety. Sługa.
Lwów. niedziela. A wiec isc
musze! zjawia sie Mañcia chee
mnie na tryndy wyciagnac, ta-
kie nie moze odmowie, powia-
dam ze pozniej przyjde. Inbraw-
szy sie na rendez - vous sunę.
Jest hrabia i znów te same ge-
danica oekydne - powtarzam mu

78. Pan daje mi rolę d'une reven-
duse de la chaire humaine -
i pokazuje na pujinał który
nosze dodaje; ale w razie kosi-
promitacyj ten mam do użyt-
ku! a On na to z smiechem:
"Co Pani wyprawiasz i mais c'est
un flirt tout à fait innocent
a Pani takegracyjujesz - Pa-
ni na tem się nie rozumiesz"
Do. Cyt jest konwersacja - prze-
chodzą różni ludzie nieznan-
albo nie z naszej sfery - jeden
Pawłowicz - kupuje pan Henryk
gruski, daje mi crtery i finita
ta comedia - ale rezygnując się je-
szcze prosi że bym jutro na te
same miejsce z fotografiam pie-
knej Maryj przysłała o 11 tego
dnia.

Idę do Manei jak objechałam -
bierze fiakra, każe jechać do Jar-
ku - mądry spacer bo Ona nie
gadająca, ja także w złym humo-
rze bo od Kordaja nie mogę się
listu doczekać - pieniądze mi
posłałam na marki, a ten
milerzy! i irytują mnie nowiny
o Donnach bête blanche.

Zmierzona jeszcze za śmietanką cho-
dzić musiałam.

19. Co za dzień fatalny! Listu od Kor-

dziwna! i de na rendez-vous -
 chodzi, czekam - M^z le Comte nie
 zjawia się - a do tego czas brzydki
 i dżdżysty - teraz o C^{ty} miał
 przynieść p. Popiel mój Album
 skarb - już jest siódma niema go
 a tu za śmiełanki marza! całe
 proobjedzie nie wychodziłam cyro-
 walam poniechęty - składałam
 papiery, afisz, anasa & które
 mam wysłać Estreicherowi, bo mnie
 o nie pisał - a był grzechny dla
 mnie trzeba się odwdzięczyć, re-
 szto i cel dobry.

19. Od rana dzień pomysłny - z
 kartą do Kordzja wyszłam -
 spotykam P. Henryka, gada:
 że wczoraj o oznaczonej godzinie
 był - ale mnie nie zastał! zeize-
 nowany kłamca! i dalej z proz-
 ba że bym poszła do fotografic
 On na watach będzie czekał to
 miejsce lepsze jak w enkierni-
 tu będziemy mogli być incogni-
 to! Wracam do domu - patrze
 w skrzynkę jest List od Kordzja
 i Karta od Konary! o jakie się un-
 cieszyłam. Z brabia znów jedne
 i te same temata do konwersacji -
 Z Piekna Maria flint - Roma, Ne-
 apol - moja chaperonada! foto-
 grafia zachwycony. Ja i cie

80. powtarzam mi moje obawy - M^z
le Comte na to: „ależ Pani nie by
do tego nie należała - wyjechała
byś tyłko z nią - a potem z pienię
żmi zostawilibyśmy Jania - i zre
szto nie trzeba gadać o tem niko
mu - niech Pani nie mówi że
mnie zna - że się ze mną widuje
na co ma kto o tem wiedzieć -”
i zakończył; wie Pani że ja ju
tro z Damami wyjeżdżam
do Wetliny, tam cały miesiąc
zabawie - będziemy polować
raz mi jeden Pan powiedział:
„Pan Hrabia zamiaś strzelać
jelenie - nosi parasolki!” bo
ja się lubie bawie.” słuchając
tych gadanin, nie mogłam się
powstrzymać żeby mu nie po
wiedzieć: „Mais Vous êtes un
mauvais sujet. M^z! chociaż się
wzdrygam i boję, nie mogę się wy
kręcić - jestem jakby z tygrysem
tyzowana - a i tych Arystokra
tów gniewu się boję - i Neapol
Przym to fertyje - muszę się przy
znać do tego grzechu!
Pożegnawszy hrabię ledwie pa
re kroków zrobiłam - Stępciowa
mnie łapie - i z sarkastycznym
uśmiechem zapytuje: „A z kim
to Ciocia rozmawiała? taka

42ⁿ 87.

rozpromieniona miała mnie? i mi,
czy i pyta - że chodziła koto nas i
naprzeciw siedziała, a ciocia tak
była zajęta, że mnie nie widziała!
interesująca musiała być roz-
mowa! Na te jej drażniące cie-
kawość i pamiętajac napomnie-
nia odpowiedziałam jej: "Ty go
nie znasz - to był pan Łuczynski
Jydziez tu się co da ukryć? wyja-
śń, co będzie. Komentaryz - wyszpicem,
ja wykryje się i będzie przeszet-
kłamstwem wywinęłam się i skoń-
czyła się indagacja.

Jeszcze Klauzyge spotkałam, ta znow
prozba swoją gaceciarzka undzi.
Jp. Popiel wazbiarz, zeszedł się ze
mna, powiedział mi że trzech ma-
larzy do albumu szkice porobia -
i jutro odeszła. Po obiedzie wsta-
łam do Mańci - koto 4^{ty} był u
mnie Zydek potem wieczorem z
Mańcia wyszliśmy na mały
spacer. Znow na gadaninie wpadł
Giusepi.

20. Chodzenie do Towarzystwa Kre-
dytowego z Brandysowa, po zwró-
cenie summy, która jej moim
Kredytem pożyczylam - kapło
mi 5. guld. dobre i to.
Zna prozta z pakietem do Estreiche-
ra. Zastaje list niemiecki, który mi

82. Zydek napisał do sprzedawcy Orla
mego, Gius powiedział że moje za
niego dostać 10 tysięcy! Jest z ka-
mienią taki jak Raymskie Le-
giony miały - dostałam go od
S. Chwarszczewskiej, hrabianki
Krawickiej z domu - mówiła mi
że tego Orla wyciągnięto z stu-
dni razem z jakimś urzędnikiem
któren gryziony sumieniem
za sprawki 46. roku się utopił.
Z Brandysowa jeszcze jedno cho-
dzić do Banku urzędniczego, i
na kawę wyborczą do siebie wzięta.

21. Chodzenie męczące do Techniki za do-
wiedzeniem co się dzieje z moim
albumem - tak to z warko wszystko
przychodzi! nie zastaje p. Popiela-
siadam pisze na bilecie - niewiem jak
wystylizować, żeby mnie usłuchał,
szczęściem mam bilet drugi, pisze
po raz drugi - daje Portierowi żeby
go oddał - Kiedy wychodząc, spotyk-
kam się z S. Popielem - On znów
objękuje że Album już sam odbie-
rze i mi go odda. Przedtem jeszcze
raz z Olesią do Towarzystwa Kre-
dytowego iść musiałam -
Jść po pasażu Karola i Ludwika
spotykam moją Bête blanche ale
spojrzeć nie smiem - te baby te
baby z którymi mieszka!
So bryndza..

Do Panien wstępuje - o 6^{ty} przychodzi 83.
Do mnie, idziemy przejść się - i znów szta,
ju szta pa za mlekiem i finis.

Janinka z Marjówki wróciła - ciągnę
ia tam Brajery do Kuryna P. Mazewski
Kiego - ale co o nim nie pilota?! ma pa
Łace w Paryżu - Wille nad Atlantyką
wszystko w mnogiej liczbie - dobra na
Ukrainie i w Galicyi - był Szefem Cre
dit Foncier, jest udekorowany Krzy
żem Legii honorowej, ma Order Papies
ki... mieszkając z matką w Paryżu
miał 50 tysięcy franków rocznie wy
dawać, mówiąc: taka bogate!

We Lwowie w hotelu Europejskim w
którym matka umarła, optaca
ten pokój, ażeby nikt w nim nie
stawał. I prociężne ma różne wy
bryki, odwiedza w Bruchowicach
Żydów za drugą bytnością wysta
pił z prezentem dla Wikki - ha
makiem którym ich ziryutował bo
jakby nie mogli sami go sobie ku
pić. Jeżeli to wszystko prawda to ten
Pan Mazewski drugi Monte Christo
ale ma jedno wadę wiek jego nie jest
epitetyczny czterdziestka Dobrze już
przeszła - a Janica ma 19^{ty}!

I bez taktu te polowanie na gruba
Rybe się odbywa - do której myśl pro
dał p. Dolina - On raz z krótką wi
zyta się prokura - Janice wciąż do Ma

84. rjówki woja w której J. Mazewski
przebywa, tak jakby Ona o niego
konkrowata! a jeżeli na niczem
się skończy - to będzie szkandal.

22 Pojawia się mity Kosienka, ale
że jak Szurpa żyje - z wizytami
do żydowicy od Płohna chodzi wy,
Krecitam się od chodzenia dłuższe,
go z nią po mieście - i mego Łaże,
nia za interesami memi mam do,
syc, doś się na latutam za plaka,
tem o nabożeństwie, Wsetna rocz,
nice, niezachwicane go protestu
Posłów - patriotów" trzy razy bytam
w Drukarni i w dwóch Biurach O,
głoszeń - ale to moja passja.

04⁴ znów trzeba było być gotowanu
maroz z Pannami na Wystawie a,
że by raz odebrać Album autoygra,
fów moich, bo J. Sopiela coś słowa nie,
dotrzymuje. Nadzredt Stas Haller,
i Sunny moje i poszliśmy choć maie
noyi ogromnie bolaty - Pukam w drzwi
Zinachu Panoramny, wychodzi Fa,
gas, pytam o Sopiela gowiada że
go niema o Kosuka niema! o Wo,
dzinowskiiego to samo - chcemy
wejść oglądnać Panoramne fra,
wiada że nie wolno! nie się nie
ndaje - kiedy pojawia się Stykec
i na pierwsze przemówienie mo,
je nas puszera! warto było wi,"

44 85.
dzieci miny na to Fajusów „skoni”
fundowane a nasze tryumfujące.
Prześliczne to będzie dzieło, ta Pano-
rama bitwy pod Racławicami -
szeregowie jedna część zachwycała
nas: z Krzyżem chęta i starcem
modlącym się - ale alteracja o mój
Album podła mi humor - nie dawaj-
ta spokoju. Dla czego mi go nie oddają-
i tak są niestowmi, tak meera! Kto wie
czy to nie intryga Dwernichy, kto-
rej przyjacielem jest Popiel rzec-
biarz brat malarza - a Ona zła na
mnie że przestałam u niej bywać,
ale raz zła bardzo ma opinie - po-
tem ofiarowała się zrobić mój me-
dalion, ucieczyło to mnie, kiedy zro-
bita widocznie najfatalniej - i jes-
ze takie ochydzstwo data na Wysta-
wę! i bez taktu zachowanie się jej
nieraz ze mną było - Ona potrze-
bowała tylko mego towarzystwa
dla oka dla ludzi! na koniec naj-
mniej znacząca przychylna nie
pokazania się do niej bo wyniestła
się na dalszą ulicę..

Nie dobry dziś dzień bo i strasznie
się u mnie zlam - Pianny na długie cho-
dzenia wyciągały, i bez żadnej sa-
tysfakcyj, bo Mańcia mało mówiąca
kwaśno - nudna była i Ona jeszcze
za to małej przystąpi niechęć mi

wyświadczyć! Takie niemiłe i tak
 żeby babsko ich śmietankę mi no,
 siła - to znów datam do nich do prze-
 chowania szkatułki z pamięt-
 kami - to wciąż powtarzają dla
 czego ja nie odbieram! Kawałek
 miejsca żałują, mając 4^{ty} pokój.
 Dziś list do Górczynskiej datam
 redagowany przez hr. Henryka,
 aż pocierpiałem czy biedy sobie nie
 uczynię. Oto treść jego:

"Zabawia propozycję mam do do-
 niesienia Pani, pewien Seigneur
 z noblessy w kwiecie wieku, dobrze
 mi znany, bogaty - mówi mi że
 Pani zna z widzenia bywając
 w Krakowie i nadzwyczajny Pa-
 ni na nim nrok wywarła: "o jak
 żebyś chętnie Paniom towarzyszy-
 szyl do Romy, Neapolu, to był"
 by un flirt innocent, a Pani by
 nam chaperonowała zwraca-
 jąc się do mnie do ad. Jak się
 Pani ta propozycja podoba
 tylko proszę nie powtarzać o
 tem nikomu. Proszę jeszcze raz
 mi przebaczyć te poufne wy-
 znanie i odpowiedzieć." Zhyjno
 tyrowana formalnie wystąpiam
 ten paszket.

Sino na chwile.

23. Od rana niedobrze mi mam jęć

45 187

by gorączkę i głowa krzyże, nogi
ta a tu chodzić muszę - gdzieś z daję mi
się zostawiłam parasol, także nie
miła historia - skoncito mnie pójść
do teatru na demonstracyjny kon-
walek: Kościuszko pod Pracławie,
cami, ale nie mogłam dosiedzieć i
nie zbyt mnie zachwyciło, jeden marsz
Dąbrowskiego wzruszająco by to sty-
szć, świetnie orkiestra go zagrała.
ale sztuka bez wrażeń i oddania
śmiesznie jak arlekinada wygląda,
dalo wszystko - to nie Szekspirowski
kie arcydzieła!

Wpadła do mnie Józia mówiła że już
trzeci raz była.

24. Parasol przeoczyłam, był w domu!
Ale nożyk po Milarym z apiecem zta-
many się znalazł - także Logoyryj.
Fedio przytłazi od Josi z rapyta,
niem jak ja się znam.

Popiel albumu nie oddaje, co ranie
pocześciwi ludzi! a wie że tem się
gryze. Zydek z rana - Mancia z
Jancio po objedzie - i Konstanto,
wa mnie odwiedza i nawet za
Lekarstwem dla mnie do apteki
poszła - zrobiła dobry uczynek.

25. Jeszcze choroba mnie nie opuszcza,
era - a tu dla zaspokożenia o al-
bum gonić muszę do Techniki -
bo mi to zatrzuwa życie! bierz ją

Kra - szczęściem nie naprzódo zastaje
 p. Sopiela upewnia że jutro sam mi
 go odniesie, a brata młotaria tłumie
 czy że go niema, że do Krakowa poje
 chał - wykrety! wszak mógł przed
 wyjazdem to zrobić, nie obiecywać a
 nie dotrzymywać. Po objędrze Jo
 zia z Maszeczka miodu i panien
 ki później na chwile.

26. Dzień z słońcem - ale zimny jesien
 ny. Dostaje odpowiedź od Belle Ma
 rie oto: "O żadnym wyjeździe o
 becnie nie mogę myśleć w radeu
 spróób - Dlatego prognozyja ko
 chanej Pani jakkolwiek jest
 tentująca odłożenie trzeba ad ac
 eta - bądzo bym rada wiedzieć
 nazwisko uróczego młodzieńca
 kiedy go mam znać jak Pani
 twierdzi - le jeune homme my
 sterieux?" Przesyłając te wie
 domość Strabierm zakończyłam
 fini, Zapewne noszą się parasol
 ki w Wild-romantisch Wit
 linie - i samy od strzałow pa
 daja - Otóż jedna ciele z piękne
 ni rojami mógłby Strabia
 dla zhyprnotyzowanej za jej
 prostuszeństwo przestac - aliz
 to zart tylko. Medjum
 żyjące w tremie
 "Quelle vie burr!"

Mam też emocje kolosalną...
 P. Popiel znów słowa nie dotrzymuje.
 Koło 12^{ty} wyszedłem na chwilę do Kon-
 stantowej i Panien a potem marsz
 konieczny na obiad.
 Zjawia się Gius z wynówkami dla cze-
 go nie przychodzi - tomie mi szałcha
jednego - bierre go naprawie, ale jak
naprawi?! Fed' od Jozi zapytaniem
jak się mam i udało mi się oż za
śmietankę, powstać, datam inu za fo,
tyje centa, ale przyniosł mało i
chłope - Wpada Kocia Lipińska -
kot prawdziwy fałszywa i sta - Lum
pidło do tego comin i takomica
na grosze sta stroi. Ale co za ser
miatam: wpadłam gdzieś w śnieży
chtop, stary mnie ratował a ja nie
mogłam się wydostać, wciąż przez
łam - może to omen na list od belle
Marie!

27. Jeszcze nadaremno jeden dzień
 na p. Popiela czekałam, wypisa-
 lam do niego karte - protwoy nie
Ludzie. Idąc na obiad wstąpiłam do
Panien. Koło 5^{ty} poszłam do Ciotki
Bochdanowej, ale zastalam tylko
Skibniewskie, zatrzymała mnie, po-
ga datyminy i dała mi Figaro do czy-
tanía. Wrociwszy zastałam się z
Jozi kfora ode mnie schodziła -
nadszedł i Frydor drażliwe były

rozmowy, ale trudno było mi wy-
trzymać, choć jasno nie odważy-
łam im wytknąć, jak są podli w
odwzięczeniu tak robia aby dot-
knąć poniżej! jak Pani Józefa
tak Zydek przechodzonemi szma-
łami obdarzają mnie jak stępe.

28 Wr. Do 11^{ty} napróznie ocerkiwanie
Artysty z Albumem - po obiedzie przed
którym i głód mi dokuczał, bo to
i kawsko fatalne teraz i 6 godzin
bez jedzenia to trochę przytkro.

Po obiedzie zjawia się Sta: Haller
z pozegnaniem i po listy - idę z nim
do Tróterek czy nie pójdę przejść się,
ale Juicia na wyjeździe do Ma-
ujówki - Monte Christo był u nich
w południe, z jakimś Panem, którego
nazwiska nie chciały mi powie-
dzieć, jak zawsze głupio złośliwie bo
na cóż zaciekawiać! One zawsze ta-
kie nie mają też i przyjaciół! ani
jednej Paniatki która by z nimi sym-
patyzowała! to aż dziwne.

Ktoż zmy zjawia się nareszcie P. Popiel
rzeźbiarz z Albumem! ale aż karta
moja proskutkowata którą wypisa-
łam: że Artysci Geniusze we wszyst-
kim powinni być wyżsi, a więc i
w tak małej rzeczy, jak guzeczność
ci zwykłej.

P. Popiel maluje palnactwo żyda za,

47 91.

czytanego w talmudzie. Wodzinowski wy-
rysował słówkiem Karyliczkę, Wojciech Kos-
sak Wiarnusa.

Znow głód mi dokuczył - nie idę nigdzie na
kawę piję herbacianę a jedna butka na
podwieczorek sliwki repetuje i finis.

A Kordziejowi piatke do futra posyłam
luxus jedyny sobie pozwalam na pro-
dukcje z inonologami Kawadzkiego.

29. Daronne tażenia za Fatalem - zdybu-
je bête blanche ale en perspective umy-
kam. Zaglądam do Januszochy - około
4^{ty} idę z poświęceniem na Kasztelówkę -
bo jeszcze nie jestem zdrowa - ledwie doła-
tam - zjawia się tam Jzydor - przykro
mi patrzeć na niego.

Ale co za awantura! wpada Kocia Si-
pińska z bekiem, jest z nią i P. Kuzmin-
ski i Krzyżczyński. Zognacy zwarzowali -
odwieźliśmy go tu do Zakładu - zno-
zem na mnie się rzucił! ponocny w
Kłoczowie napadał Panny, na córke
Prezydenta najnieprzyzwoiciej - chciał
suknie im podnosić - nie pozwoliłoby
mu tam zostać, oja nieszczęśliwa co
ja teraz pocznę - co to będzie Koszto-
wać, czy ja wyżyję. i najwięcej o
pieniądzach gadała - a u matki ni-
gdy by nie zamie szła - ohydne to
było słuchać, bo jest bezczyste szła,
chętnych jej tylko rabawy, konkie-
ty amory w głowie ani męża ani

92.

Dzieci nie Kocha!

Alle to jakby Kara Bóża na tę rodzinę
spada - i moja krzywda jest wtem.
bo to śmierć Filarego - Wikty a teraz
wariacja tego.

30. Wyszłam napracowawszy się bo i
Koszule zapłukiwałam, a wciąż jesz,
cze czuje się staba, za interesami i
do Gnacku sejmowego pro auto,
graf Pochwański - przyjął mnie
sympatycznie i karał przyjsi ja
tro, ale i chciał odesłać sam - ale już
teraz się boje zostawić komuś
bommu, jeszcze do Gretereki wstąpiłam.
Po obiedzie do Brandysowej na dobrą
Kawę - u mnie Janinka była już z
powrotem z Marjówką, jakas roz-
marzona - wypiera się żeby P. Ma-
zewski myślał o niej na serio -
wyszadza za granicę na dwa mie-
siące jak mowi: do Krakowa, Wie-
dnia, Przymu, Brukseli, Londynu,
Paryża i Akwisgranu! założy-
tam się z nią o Dziesiątasa cento
wego, o mariaż z nią; Ona dodata
że jak przegra, to jest za niego poj-
dzie to mi się lepiej wyptaci a więc
jest za nią.

1. Piątdziennika. Jasny dzień ale zimny.
Ide do Pochwańskiego odebrać Album
gtowe Turka mi odrysował. Cho-
dzi tam trochę z Al. Suchodolskim

93.
pro pasażu Karola Ludwika. Do Ter-
terek wstąpiłam. I de teraz na przed-
stawienie Zawadzkiego Komika - już
Kapelusarz włożyłam, wchodzą Ma-
cia, Janusia ażeby zabrać mnie do
siebie na wieczór - ale rozeszłyśmy się -
chciałam przed produkcją, Stać
Zawadzkiego żeby mi się wpisał -
Kazał przynieść jutro do Sokoła - cho-
ciaż jego produkcje nie były się pro-
doboty. Ale co za traf pocieszny!
usiada na drugim krześle od me-
go jakiś Garbusek, elegancki chłop-
czyzna z bukietkiem w butonier-
ce - a mam Sos Instrukcji, umyślnie
kupiony, żeby niem o garb potrzeć -
jak mi mówiła belle Marie to szcze-
ście przyniesie - a więc zrobiłam na
probie! ale nie miła miłałam ren-
contre z Dabrocho, jak pienora
mnie się czepia, i odprowadziła
mnie aż do mieszkania mego.

2. Wiatr dokuczliwy zimny - który
raz do Sokoła wstępowałam i
to nadaremno. Do Tererek zajrza-
łam jak zwykle, na pogadankę i
grafierosa własnego - i za smie-
tanką taxi musiałam - ale już
będzie mi ja nosić Baba Gospo-
dyri mojej. Od Kordaja listu niema
także zgrzyzota. Już niema z czego
20 ztr. i kupiony aż z Grudnia!

94.
Papieru które Kupiłam spadają.
Boże miej mnie w swojej opiece.
Ide w miasto - bête blanche, sunie z
jakas' damula - mówi do niej: "Kus'
die Hand!" i w bok w nogi - trze-
ba jeszcze, żeby ten szwargot nie mnie
ki mnie drażnił - si!

3. Myślatałam że spokojnie mi dzień
przejdzie staba odproczne - jeszcze ku-
ruje się sama, ale najfatalniej pro-
karato się, bo na objad karatam so-
bie dać rosotn - sztukamięsy z chrzia-
nem i kieliszek wina czerwonego -
a te na obstrukcje się nie daje.

Zebrałam się odwiedzić Tokiszowę -
ale nie zastatam. Sedwie zasiadam
odproczac' ktoś raptownie, z wrzas-
kiem piuka - drac się z psinkiem -
Friedbergów - któreń formatnie do
drzwi mego gościa nie chce przy-
jść - jeszcze nikogo tak nie na-
radat! otwieram a to Kocia Li-
pińska: Kot prawdziwy - fat sz-
chodzący - stosnica - czuje jej intry-
gę wpiływ na Hilarego i Jzyd-
na mnie nieprzyjaczny, a dla
tego że się oburzałam że nie
jest matka jak należy.

Alle jakże jest nieomylny ins-
tykt tych zwierząt!
Wpotudnie miała być i Zozia z ma-
umnie. Po Koci nadeszły Janienki

49 95.

i Niesiotowski i Brandys i rozga,
dali się i siedra i siedra, a ja ledwie
ryje - grzechny Niesiotowski wziot
mego Orta do ofotografowania -
bo chciałabym próbować go sprzedać.
Brandys zachęcił, powiedział że mo-
że dostać 10 tysięcy!
Od Kordzja jeszcze listu niema - o jak-
że mało serca na ziemi!

Choć ledwo ruszać się mogę, robie
moim gościom herbatę & preclika,
mi, bo nie więcej niema - koto 10^{ty}
wzrosło się wszystko. Tak się jest sta-
bym zryzionym to meka są goście.
4. Ciagle jestem staba - dielo chce się wy-
kurować, męcze się ytoduje. Przed obja-
dem wpada Konstantowa z nowina
że jest Roman, opowiada jakie miał
przypadki - że o mało go nie zabito - to
znów że ciagle ma czyraki i nawet
popracach u ręki, i tak dokuczliwe
że aż ma gorączkę - i prosi żeby go
wybadala czy nie boli go pod pier-
szami, któremi z drabiny na pal-
zleciał, że jej to niegłowi, a mnie to
wyrwa! Poniej nadeszły Manćia z
Janćia. Listy od Piotrusia i Kordzja.
Jdac z objadu rdybuje Romanćia uma-
wia się że myna, żebyśmy do Jozia o
4^{ty} pojechali, że Onfiakra zapłaci.
Ale tymczasem Jozia domnie nad-
chodzi, i moje Kupcowe na szmaty

już Wikci zjawiają się - wyperaszam
 te Donny, handel przy Józefach pa-
 miątek już cóżce byłby variacy.
 Przychodzi i Roman z matką - do Jo-
 zefa już nie jedziemy, może przejść do
 Józefa, a pragnę tego, bo gdyś mi się
 reszty, powie działu mi, że przywie-
 zła dla mnie broszkę z Wenecyj ta-
 ka jak sobie kupiła - nie obdarza
 szmatami, choć tyłko z przejazd
 ni nie, na odwdzięczenie.

Ale Roman mity wyjeżdża z nowiną
 że Ferdynand sam nie porzucił Loeff-
flera ale On go nagodził, że był
doniczego - i mnie to Matce mówi
 przy mówiliś mi się też dość cierpi-
 ło - pokazałam mu list Piostu-
 sia w którym pisze: „Co do Kor-
 djana to donoszę Cioci Kochanej
 że bandro się ciesze iż spozstrene-
 gtem u niego prawdziwe zamito-
 wanie do gospodarstwa. Wstaje
 rano - słuca - i jest mi pomoc-
 ny. Trudno żeby na Pracówce go-
 spodarstwo dobrze prowadził -
 kiedy u P. Loefflera faworyta
 Imosć Sydania rej wodzita - a
 i do samowistnego zarządzenia
 jeszcze Kordek nie może być u-
 żyty - ale znów żeby był doni-
czego to nieproczciwe gadanie.

50 97

Koło 57 ruszyłam do Tokisz, byta paki,
na Nuskio i utam Jaroszyński jadła
jak zawsze wyborne - cóż kiedy ich
tknąć nie mogłam! ale dostałam
broszkę z napisem Wenecja! pamięć
ke Droga przyjacieli i fotografie Ma,
musi zgotabkami.

5. Wzieta olej rybcini w piwie jak mi
Wandzia doradziła - ulge czuje ale
jest mi jeszcze niedobrze - nogi cierp,
no, gorzko w gębie odbija mi się i
krzyże bola - cały dzień formal,
nie głoduje - na obiad tylko kan-
lerz rosolu! na wieczór herbatę
z butką zrana kawę - sliwki tro,
che i lemoniady zrobitem, za,
pragnęłam jej - widac że mam
gorączkę. Ale fenomen odwiedza
mnie Skibniewska! Ciotka Bo,
chdanowa chtopaka przysyła
z zapytaniem o moje zdrowie.
3 p. Gospodyni się zjawia - pro-
rosole - dzień taki piękny. wy,
chodze - patrze? poroztepiamo
demonstracyjne plakaty, ty,
czace się Wyborów - czytarni o:
„Zatka teg, co w parlamencie
drogi czas tworzy,
Nie nie robi z dostojenstwami
goni,
W obronie naszych praw - pal,
cem w bucie kiwa

98. W Kole nie nie mówi - Postem (1)
się nazywa.
Półki tu mało
trzeba jeszcze biera
Wice głosujcie na
Henryka
Kewakowicza.
uczciwi mieszczanie.

2. Półka nie zdobywa się
Praw i wolności
Poseł nasz
niech walczy rozumem i uczci-
wością, siłą przekonań
i gorącym
patriotyzmem polskim
Takiem postem może być tylko
Dr. Leonard Pietak.
Głosujmy na tego jedynego kan-
dydata narodowego
Uczciwi przedmieszczanie.
Oto agitacje dzisiejszych protytków.
Czy to nie komiczne?
Otoż progonitarni za temi dokumen-
tami i dostatami!
Ale patrzcie na Jarze zydowica da-
ta mi wczorajsza - o tu le dwa ży-
je - prosytarni Stróża żeby odmie-
nita i 2. X proszto - darmo nit
nie robi.
Bytam znów u Tokisz - Skib,

O 11^{ty} proteciwszy się Bogu, wyszłam do Krakowa do urzędu Rejestratu ry na drugie piętro, dowiedzieć się czy Reklamacje wojskowa kon-
dzia przyjęto - po chodzeniu do dwóch biur i wyzerkaniu się -
dzięki Bogu promyślną dosta-
łam odpowiedź.

Włodz: Barańskicego wizyta.
Pojawia się Gius - dysertacji sprzecz-
ki o moje Chrześcijańskie zasady,
a Jego patriotyczna demokra-
tyczna.

Tanie klasyfikuje ludzi podług
narodowości ^{czy} znam tylko ma-
rych i głupich - stych i dobrych -
a Kocham Sędziwość całą, wszyst-
kich!

8. Ciagle źle - nie darmo raz miałam sea-
miałe dziecko, siedzące na moim łóż-
ku - dziecko to zawsze choroba.

Idąc po gazetę, zastałam się najpierw
z Gostyńską - potem Wiktor Kapi-
tał towarzyszył mi, i nawet obje-
cał być u mnie.

Wraciwszy z miasta, przeczytałam
szy gazetę i zasnąłam - śniła mi się
Ołga - może będzie coś od niej?

Ale Barański co też wczoraj mi na-
plótt! „Ciótunia niechce - ino się
przyznać, ale wiemy, wiemy - ma
80 tysięcy!” To kiedy go prosiłam

zeby Wiktoru namówił zeby był u mnie
 dla poradzenia się - a On na to „aha,
 to tak dla miłości - chciałaby go wi-
 dzieć Cioteczka.” cóż za sens miały te
 głupio - żłostliwe gadaniny - niedo-
 rzeczne do tego klamstwa - mści się
 za mariaż niedatę z Dorosiewiczów-
 na - cóż Jatemu winnam! a teraz
 par dępit zeni się z Rydzwińska -
 przekwitła i z mniejszą nierównie
 moneta!

Wieczorem pojawiła się Brandyso-
 wa i Gius przyjełam ich pretekstami
mi i orzechami i naogadaliśmy się.

9. Co za dzień promyślny! i to pronie-
działek - jedna smietanka się tur-
 bowatała że babus nie przynosił
 atn głód, co drugi dzień czeka na
 nią z kawą - Wchodzi niespodziewa-
 nie Francuzka od P. Sinkowej z o-
brazkiem w złotych ramkach jej
 roboty - przedstawiającym zim-
 wy pejzaż z kapliczką - bardzo
 piękna pamiątka - dotrzymała
 obietnicy - bardzo mnie to cieszyło.
 Do tej niespodziance mitej, pojawia
 się jedna z kupujących i sprze-
 daje Sutnie Wikty ofiarowana
 mi, za 3 guld. 50X taka mam ja-
miałkę! Gdy mam brać kapelus
 wchodzi Cywińska zatrzymuje-
 my się, i zajwrasza mnie z sobą

na objad do Żozia, i do siebie na
wies zaprasza i daje mi fotogra-
fię swoich córerek, taką prościwą.
 Objad elegancki ale mój zwykły
 lepiej mi smakował. Zupa con-
some przesolona - sznyceł ciele,
 cy z podława niesmaczna z gro-
 szkiem niestety i kompot mie-
 szany ten najlepszy i wino bu-
 teleczka porządna do tego pra-
zirosy. Wracając schodzę się z
bête blanche - On staje - ja w ziemi
 zapatriona przechodzę - bo to baby
 te baby! z którymi mieszkam.

Ktoś st. Listonosz przynosi pu-
 dło z brzoskwiniami z Turcyje
 od Ogi. Żozia z Kocia niemile po-
 gadałki o Frydora odwdzięcze-
 niu. Szara godzina poszłam do
 Stefanów. i kilka im brzoskwin
 zanieślam, sama ich nie zjem ma-
 ga się zepsuć.

10. Cudowne, Dnie ciągle - procento "
 graf do Rewakowicza podarzysta-
 ale pro raz drugi pojsie mi siatam
 bo go niezastatam - wpisał mi się
 Krotko ale znacząco, oto: „Zaw-
 sze jednaki” i to pod portretem
Kneippa prutata - Lekurza-
 robie uwagę, dla czego w tem
 miejscu, a J. Rewakowicz na to:

„właśnie dobrze zima woda potrzebna”
 A na pożegnanie Frybun Endu pocało,
 wał mnie w rękę! Chciał mi dać auto,
 grał bilet co mu przysłał Kornel
Miejski nierozważnie odpowiedział,
 tam że mam już jego autograf. On
 mi znany osobście - i zastanowiw,
 szysie że to zawsze byłby oiekawy ka,
 watek, w niedługą chwilę jeszcze raz
 wstępuje prosi - a On już zdekonec,
 towaru odpowiada, że właśnie co dat
 go jak Kiernus' Pann! skłamał jes,
 tem pewna; ale to go charakteryzu,
 je.

Do obiedzie grze czny Niesiotowski
 przyniosł mi dwa egzemplarze foto,
 grafi Orta - i wyleciał. A ja Kupitum
 szynki - oburiantkōw - brostkwinie
 schowatare i Panny moje zaprositum
 bo miał przyjść na wieczór - dobrze się
 stato, bo mniej kosztów - Panny tytko
 miały zawod. Miała być u mnie ja,
 Kas' Pani i Pan z broda!?

11. Posprzedawatare już garniatki po
Wikci sukinie i plaid Kapto 7. 2 tr.
 dobre i to z biedy choć drażniace.
 Frydor na chwile. Zatutwiam Komisa
 w Koiegarni, przypadkowie riu
 cam okiem w drzwi - patrze: Bête
blanche maszeruje, potem spoty
Kam Amira wytryszczajacego
 na mnie stypie, aż parskneta

śmiechem. Do Cioci wstępuje dosta-
je od Klemuni 4^z gruszeki.

Bierze mnie Józia fiakrem do Gła-
siewiczowej, tam doś^ć zudów ale
Kawa. Ide jeszcze do Bilitiskiej
daje papierosy tu rozmowa idzie.
Ktos' okno wybit u Gospodarza mi-
ta nowina, z strachem wchodzi
czy nie w moim pokoju!

Panny zaprosiły mnie na jutro na
Kurozeta.

12. Zanicstam do przettumaczenia
list do Britisch-Muzeum o sprze-
daniu antyków moich!

Trzewików 2 pary sprzedałam.

Babus co złota kupiła przyczo-
dzi z betkolem, że ma dziure, że
może w nim sa - już ja sobie po-
radzę Pani będzie musiała na-
zud go wziąć, chyba 20. cent. Pa-
ni mi da! "i wydarła dwie szost-
ki!

Konaramita za Smigusa Koelen
danz i porto groszy nie oddaje!
U Treterek odbył się raut, były
jadła dobre: Kurozeta, gruszeki-
tylko pielenia swobodnego pa-
pieniosów nie było - bo był Do-
lina. Ale coś zabawnego o
Monte Christo, synnat grosza
i Karat kwiatami zasa dzie

gróń Ojca Janinki!

13. Koto podtoyi robota, zamalowywać
i amusiata, reszta Lukiera, bo o„
chydna - po objedzie z Stefionem i
Mańcia prosztyśmy na Kraselówkę -
zbytam się tej wiryty męzacej. Janina
z Dolina pojechała do Marjówki do
Kuzynów Monte Christa - jakby
w Konkurvy! rudaby z tupać Gruba
rybę, ale w tem taktu niema, bo to
on powinnien częściej z wirytami
się pokazywać.

Jozia przyjeła nas konfitura ciast,
kami i miódem - a ja 2. cygara dos,
katam.

Wczoraj ranie stam na podzie ko„
wanie pani Linck. Dla jej córceki
pudlecko w kształcie Globusa
napretnione eukierkami.

Les petits presents nourrit l'a„
mitié!

Gius z złośliwymi gadaninami
na Stykie i Regenta.

14. Spotykam Bete blanche - odwoa„
eam się, bo te baby. i ten szwar„
got szwabski! Po objedzie pusi„
tam się po autograf do Biętańka,
ale wyjechał - i dalej do Brandy,
sowej prociwa, obiecała mi spo„
dnice uszyć ze starej notandy.
Jak zawsze opakiowała mnie i
Knedli i Kawy data. Szach napra„

wionny Gius od dał nareście.

15. Błoto deszcz - chodze tyllko za koniec
nemni sprawun kami i na usze swo
do Kościoła, bo to należy.

Prona z pożegnaniem - jedzie do Hali
li od Prusaków gospodarstwa się u
czyje.

16. Dwa razy spotykam Moja bête i
umykam. Zajrzałam do Freterek
i do Wijentki. Z powrótą awantu,
na zaciekawiona jednym maria
żowym inseerat, bo tak wydał
mi się jakby do mnie był zastoso,
wany, zapytuje o podane pod li
terelmi A. K. Korespondencje -
daja mi dwu listy i karte korespr
czytam ale to nie stosownego i cie
kawego - odnosze więc z trema na
powrót - i napisac mi kuzano
ze z powodu tej samej adresy jak
do mego inseeratu przez powrót,
kie to zrobiłam - zaraz toż o sprze
darz książek progonitum dać in
seerat do Przeogladu proszac o od
powiedz poście restaurate A. K. że
by mnie wrazie ataku na obro
ne.

17. Deszcz nie wstałam przynosi
stróż od Klemni powiastke pro
zyczna i do tego 8 gruszek wy
bornych ! a o mnie nie czytacie

55 1872

Kazali powiedzieć, dla czego na obja
nie przechodzę i proszę, choćby i dziś!
Co za zamiana pożądana!

Wracając z miasta schodzę się z Gor,
Jonem, idziemy kawalek - po drugiej
stronie trawoju dostrzegam Bête
blanche i znów goniemy u mykam - o
te baby te baby!

List od Hor - znów ziędania ko
szta. Do Trzeci na własnego papieru
rosa jak zwykle - dają Kawe pożąda
ne.

18. Ciągła szaruga - a wyjść musiałam
dla kupienia biletów na teatr z Kon
stantowo znowu wylądowałam, o 6 tydzień
ca do mnie przyjeżdżę. Nie spodziewa
nie wpada do mnie Flumnickich
Łodyśka białowata - komiorna.
Ziarytowała mnie Konstantowa do
w pięt do oczekiwania i wysz
tam z obawa żebyśmy się nie roz
minęły - sztuka Flint Butelki
go bardzo zabawna. Dziasta ze
by mnie bola - zawsze coś doknera.

19. Ochydny czas - co runa praca -
czyszczenie z błota sukni rotun
dy - wszystko samej - a i posadki
trzeba kamień i szmatę motero
wytrzeć - bo Klepidło które usta
guje, leci do tego - ciężkie moje ży
cie. Dziś pierwszy raz zapali
tam w piecu, także sama.

Ruszkowski dał mi autograf, ju-
 tro mam mu moje Komedje przy-
 mieć. Mańcia z Jancio pojechali ty-
 sie. Zeby wciaż doknęzają trudno jeść
 20. Około 11⁴ idę po zdobycie autografa
 An Kornela Ujejskiego którego
 właśnie Jubileusz literacki prom-
 patycznie obchodzą - mówią że
 go niema że bym o 12⁴ przyszła
 Zdać po raz drugi spotykam je-
 dną z znajomych rozmawiamy
 spostrzegam przechodzącego Bete
 blanche. U wielkiego Kornela
 z pół godziny na werandzie prze-
 siedzieć musiałam, bo poeta był
 Doktor - zniecierpliwiona zapi-
 kalam do drzwi Sanctuarium
 Wieszcza - wychodzi na to Dok-
 tor - idę do niego w prośbie że tyl-
 ko na chwilę chciałabym się z
 Poetą widzieć, jako dawną zna-
 jomą - niech mi powtórzy słowa
 „Lonia - Treterys” i daże al-
 bum ażeby był łaskaw mi się
 wpisać! Ledwie to wyzeklam
 P. Kornel pojawia się przystę-
 puje i prosi wejść - i powiada
 że się wpisać ale po operacyi któ-
 ra ma przebyć! - że bym przyszła
 za godzinę, po Album - idę ten
 czas przesiedzieć u Treterek - i

z Dozywam nareście autograf Poety
ucieszonogo przypomnieniem lat
przesztych! Z objadu zaniestam mo-
ja Komedje do Kuszkowskiego.

Ziotkowska Ztoczowska figura, spaw,
Kudziła Katankę która datam jej
zrobic, jeszcze za dodatkę wydziera.

21. Zeby Dziasta ~~uciaz~~ mnie meza;
z wiekiem zawsze ~~soo'~~ brekuje.
Przechodzi list z British Museum
ide do mego tłumacza - a to dopiero
uwiadomija mnie, ze odpowiedz
dostane, od planów wyznaczonych do
oddzialu Rzymyjskich i Greckich
Starozytności.

Ogromne miatem tarzenia - szycia i
pisaniiny mam także dosyc - tu znów
roboty: Stróż okna i drzwi zale,
piat od mieszkania Panów oficerów
zeby dym z mego fatalnego tytoniu
do nich nie zala tywał, bo zdaje mi
sie ze Raszla demonstracyjni, nie,
znosna to rzecz takie sasiedztwo -
nie jedno zenuje robic! wpadam na
różne koncepty, i tak deszczantce,
w garczek wkładam, a pniej ci,
chutko petite chose odzywam.

Al de grubis jak wypadnie; pa-
nier grubszy podkładać i z
niem w piec te pasztety rucam!
przyawyczałam sie już do roboty
tej dentro la casa bo sie boje prze-

ziębienia, a trochę i z lenistwa.

Gius na gadaninie.

22. Żeby i Dziasta i bola i bola - jeść
nie Taja. Jest korespondencja z Lon-
dynem z Orlem fiawo niechca - Klam
ry kawatek każę przystać chca
wpierni widzieć.

Swieżawka z córka. Objadu Ci-
tyni doskonały.

Ruszkowskiego nierastałam.

23. O co za dzień! i w nocy dziasta nie
duty mi spnie - i jeść nie nie mogę
cayste kawe - na objad nie wychł-
dziłam bulion z butko ledwo
przetknać mogłam! z drowie skarb
największy - wychodzić boję się - m-
wie Stróżowej żeby przyszała w pro-
tynie, co pojedzie po butki, ale gdzie
tam - muszę wychodzić i to aż
za drugim razem, dowołałam się
ia! - mówię dla czegospnie usła-
chata a Ona na to "Pom za"
promniata! "a widzi że jestem
starba - a Sądzie byweją gorsi od
zwierząt!

Przyszała panna Demask wy-
chrześcianka która Klemunia mnie
prosiła bym Ste. Pietruskiej pro-
leciła, że na utrzymanie mat-
ki potrzebuje zrobić, że może
uczyć po angielsku, francuzku,

57
111.
robot różnych i za Sektorkę by była.
Małcia na chwile.

24. Ide z moją biedą do Goricki, ten chce
tylko rwać zęb - ide do Fuxa drugie,
go dentysty, ten daje jakies' Lekarst.,
wo (gatunek Synopizma na dziastof
ale czy pomoze? Jeden gulden pro,
szedt.

Wstępuje do Ruszkowskiego, oddaje
mi Komedia, nie chce podjac sie prze,
robic, z Abrahamowiczem farsy to
pisal ^{dale} w mojej sztuce sa osoby z spe,
ry mu nieznaney, nie potrafit by je
oddac jak mi mowil Walowski, Dlu
tego odmowil.

Nie mi sie nie wie dzie! a tu chlapan
wicher i tak daleko - okrojne ta
zenie.

25. Jeszcze nie wracam sie wprawa
Zydek a wiece przez drzwi wizyta-
Sine na objad z rozpacz, dziasla spruch,
niele, trudno przelknac jedzenie - a tu
glod. Schodze sie z Jozio przynosi mi bu,
teleczke wina i powiedziata mi ze od Kor,
dzia dzis list miata z podziekowaniem
za spodnie ktore od niej dostal - ze zdrow-
wszystko to mnie nie szlyto - to dobry
uczynek z jej strony - ale cierpie znow
bylo jej powiedzenie ze Piotr sie wyra,
zil: Chociaz wikt Kordzja go kosztuje
ale Kontent jest z niego - nie delikatne
te wymawianie wiktu, wszak prak

ty Kantom należy się witki i zapustka
 Jeszcze dosta mi 30 X Jozia na fiakra
 na jarde do niej.

Wieczorem wpał p. Niesiolowski
 z dwoma fotografiami Orta, gureczny
 młodzieniec. Potem Gius się pojawił.

26. Jeszcze nie ubrałam się, wchodzi
 Olesia z suknią do miary. Jaka
 ona niezręca - doskonale zrobiona
 i sama zaproponowała, a kiedy
 jej powiedziałam: "Czyżby ci się
 odwdzięcze?! Ona na to "e to bagate-
 la" a kiedy nacierałam: "kiedy już
 tak koniecznie chcesz" "jak dosta-
 miesz promadek dasz mi kitka"

A panny moje, gdzieżby mi się
 ofiarowały z taką przystupą!
 one jak zachorowałam, czując że
 należy coś dać, to wpiękną zapu-
 wata mnie Mańcia, "Możeby Ci-
 sia chciała kompinetka albo co
 innego to byśmy przystaty!" na-
 turnalnie że na takie zapytanie
 dziękuję się nie prosi.

Zachęcało mi się kupić album
 Kostrzewskiego, ale po przejrze-
 niu zwróciłam, żal mi było pie-
 niedzy bo ich niemam! na potrzebę
 by życia. Natomiast się za wy-
 pytywaniem co do wartości ko-
 wałków moich archeologicznych,

58 113.

nie świetne aspekta! Zreszto dzień mi
schodzi na przerobieniu Katanki, która
Ziotkowsku spaskudziła.

27. Przepiękny dzień - flint co się zowie zęby
nie zęby! Spotykam Serpisihore / Mia,,
czyński / towarzyszy mi - idzie M^z Po,,
cylies, dalej na bóle - odwracam się. Za,,
prawsza mnie moja Dama na pa,,
pienosa do siebie. Po obiedzie idę z in,,
teresem Klemuni do Pietruskiej, daje
miejsce Lektorce u p. Kruszewskiej -
dla Sanny Dama 10 zł. miesięcz,,
nie i kolacja - i mnie by to konwenio,,
wało! ale ona biedniejsza, należy do,,
promoda.

Jadę na Kawstówkę jest tam i Ko,,
cia i Jzydor - bawie ich memi Ko,,
ceptami humorem. Jest kawa - Ko,,
lacja Kluchy i herbata a dla mnie
cygara.

28. Szynary musiata wolać na
moją Frajdyję! Syria Laczynis,,
ka z lekunstwem na zęby - zreszto
cisza, szję czytuję i pisarino czas
zabijam - wysze, niemam ochoty.

29. Ciągłe bóle - Boże litosci! Kupit am
śliweczek jesć nie może. Do Fraterk
rajra am, zamówić ich na 1^{te} do
Koci.

30. Brandysowa Gins obje ca przysje
nie przychodzą - jakże drożca.
Posyłam moją kibarnę artyk do Lon,,

774. Dym jak zażądał - do dwóch guld. idzie
Oto jak dzień mi schodzą: obudzisz
szy się co drugi dzień pije kawę a
jak ma przyzwyczajenie babisko i do 11⁴
godziny naczecz jestem - potem faj,
ke zapalam i czytam - wria wszę
prończochy, meszty, majtasz, szpod,
nie zabieram się do porządki w
składania rzeczy, chowania & pro-
tem zamiatam prokój; Frajdnyga
smiecie by zostawita - a jak trzeba
wilgotno szmato posudzkie catego
cieram - mierzace to! myje od kawy
naczynie dopiero myje się czesze i kon-
cze ubierać - jest czas maluje sa in,
teresa w miasto m uszeruje i już nie
wracam aż po obiedzie - kładę się
commode na sofe - czytam gazete -
patac fajke - to czasem z inne czenia
rasypiam - to najlepsze moje chwi-
le - a potem szyje albo trochę gram
na pianinie - przygotowuje lam,
je - raswiecam - i znów piernina
robota koło herbaty; której dwie
filzane pije z butko jedno z
mestem i brynido - to mój podwie
czerek i kolacja - czasem stiwiek
sobie pozwole. Zwykle do 1²⁴ w
nocy tak siedze. A jeszcze skina za-
staniam, myje naczynie od herbaty
gazety moje scineczki to moja in

59

wenja! Na koniec pacierz mówię, ście, 175.
le sobie - przygotowana naraz do kawy
i dzień skończony - finis.

Wypadła mi z rąk na Krywkę - już 8^{ma} godzina
jestem pewna że ktoś przyjdzie - pojawia się
Gius - wykrzyknął: „a jest mama & miata
przyje, niema? a to ja odchodzę.” Ledwie
go zatrzymałam wchodzi Olesia - prosta,
łam za butkami, datam Kiełby - jabłek,
śliwek - orzechów - bryndzy zrobiłam her
baty najedli się mówili jak baki. Łas,
tawę żadnej jeden róż - na papierach
pona ktądane wszystko - bo do mego ży,
cia zostawiłam co tylko potrzebne dla
mnie i Kordaju.

Kto ęty nadchodzi jeszcze Stefanowie -
o takiej godzinie! przerwałam ich że
sa „roczne ptaki.”

31. W południe zwykłe chodzenia i na
proste dwa razy z przesytką do Son,
dynu - bo opieczetować zapomniałam -
1. str. 88 x prosto na ryzyko! i za wier,
szem z muzyką „Czerwony sztandar”
natatałam się napróżno. List od Kon,
dozka, nie wesole ma życie - w jednos,
tajnej pracy. Ale rencontre miata -
były i oculady! i Zmira widziałam.
Byłam u Gospodarzy & czynszem -
pierwszy raz jacyś niegościnni - ich
miny nie podobaly mi się - może i
z temi ludźmi przez plotki moje
czepne dusze chciałyby mnie poróżnić!

jakże mnie to drażni — życie trudne.

Spis.

- | | |
|---|-------------------|
| 1. Wycieczki moje wakacyjne. Polanowa
Jurczyce. | nustronniq:
1. |
| 2. Lwowskie życie | 50. |
| 3. Wyjazd Kordzja do Piotrusia | 60. |
| 4. Pogrzeb Wikcji Urbaniskiej | 69. |
| 5. Hrabia Henryk | 78. |
| 6. Mazewski nouveau <u>Monte-</u>
<u>Christo</u> | 83. |

16. Stycznia 894.

